



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 9

Warszawa, 3 marca 1963 r.

Cena 70 gr

Jak wyrównać zaległości programowe?

(Wywiad z ministrem oświaty — Władawem Tułodzieckim)

Przedstawiciel naszej redakcji przeprowadził w dniu 21 lutego bieżącego roku rozmowę z ministrem oświaty — Władawem Tułodzieckim — na temat zlikwidowania opóźnień w realizacji programu nauczania w szkołach, spowodowanych przerwami w nauce w czasie tegorocznej zimy. Oto treść tej rozmowy:

Redaktor: Kolego Ministrze, ostre i długotrwałe mrozy spowodowały przerwy w nauce. W wyniku tego we wszystkich szkołach narosły poważne zaległości programowe. Zachodzi obawa, że wiele szkół nie będzie w stanie do końca roku szkolnego zaległości tych zlikwidować.

MINISTER: Mimo przerw w nauce szkolnej, a na niektórych terenach dochodziły one do 4 tygodni, nie możemy dopuścić do obniżenia wyników nauczania. Programy nauczania przypadające na bieżący rok szkolny muszą być w pełni zrealizowane. Aby stworzyć szkolne warunki do wywiązania się z tych zadań — Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie o zmianach w organizacji bieżącego roku szkolnego.

Redaktor: Na czym polegać będą te zmiany?

MINISTER: Po pierwsze — nastąpi przedłużenie roku szkolnego. Zająć w szkołach podstawowych i średnich zakończonych zostają w dniu 29 czerwca. Klasy VII w szkołach podstawowych zakończą naukę 26 czerwca.

Redaktor: Egzaminy wstępne do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych będą mogły być zatem organizowane dopiero po zakończeniu zajęć.

MINISTER: Tak jest. Odbędzie się będą one od 1 lipca. Szkoły, w których została wolna miejscówka, będą mogły przeprowadzić dodatkowe egzaminy w dniach od 27 do 31 sierpnia.

Redaktor: Czy terminy egzaminów dojrzałości w liceach ogólnokształcących, w technikum i liceach pedagogicznych zostaną również przesunięte?

MINISTER: Tak. W klasach, w których przeprowadzone będą egzaminy dojrza-

łości, zajęcia lekcyjne zakończone zostaną w dniu 1 czerwca. Egzaminy pisemne odbędą się w dniach 5 i 6 czerwca (w technikum — 5, 6 i 7 czerwca), a egzaminy ustne w dniach od 10 do 20 czerwca. Egzaminy końcowe w zasadniczych szkołach zawodowych będą organizowane w dniach od 15 do 25 czerwca. Szczegółowe terminy zakończenia zajęć i egzaminów końcowych w innych typach szkół podane są w zarządzeniu Ministerstwa Oświaty, które przesłane zostało do kuratorów okręgów szkolnych i będzie ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Min. Oświaty.

Redaktor: Czy są to wszystkie zmiany, jakie będą wprowadzone w pracy szkół w bieżącym roku?

MINISTER: Zmiany, o których mówiłem, dotyczą organizacji roku szkolnego. Niezależnie od tego istnieje konieczność dokonania zmian w organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół.

Rady pedagogiczne poszczególnych szkół powinny dokonać, a szczególnie dla tego celu zwołanych posiedzeń — dokładnej analizy stanu realizacji programu nauczania. Na podstawie tej analizy trzeba będzie wprowadzić zmiany w miesięcznych rozkładach materiału nauczania oraz opracować plan likwidacji w okresie do końca roku szkolnego zaległości programowych.

Redaktor: Czy na likwidację tych zaległości będą mogły szkoły przeznaczyć dodatkowe zajęcia?

MINISTER: Przede wszystkim chodzi o to, aby nie tracić żadnego dnia na zajęcia inne, nie związane bezpośrednio z pracą dydaktyczno-wychowawczą. Dla tego też np. wybieżki krajoznawczo-turystyczne zaplanowane na bieżący rok, a powodujące przerwy w nauce, powinny być organizowane w miesiącach wakacyjnych lub w pierwszych tygodniach nowego roku szkolnego (nie dotyczy to, rzecz zrozumiała, kilkugodzinnych wybieżek organizowanych w związku z realizacją programu nauczania). Również wszelkie imprezy szkolne i prace społeczne młodzieży mogą być organizowane tylko w czasie wolnym od zajęć szkolnych. Wydałmy także zarządzenie, aby wszelkie zebrania, konferencje i nady nauczycielskie (w tym również zebrania organizowane przez ośrodki metodyczne) odbywały się w zasadzie w czasie wolnym od zajęć szkolnych.

Również i Prezydium Zarządu Głównego ZNP zaapelowało do wszystkich członków i ogólnie, aby zebrania sprawozdawczo-wyborcze ogólni i oddziałów powiatowych, konferencje rejonowe były organizowane w dni wolne od nauki.

Poza tym Ministerstwo Oświaty zezwala kierownikom i dyrekcjom szkół, aby przeznaczały czas i środki finansowe przewidziane w budżecie szkoły na zajęcia pozalekcyjne dla organizowania w razie potrzeby dodatkowej pomocy w nauce uczniom.

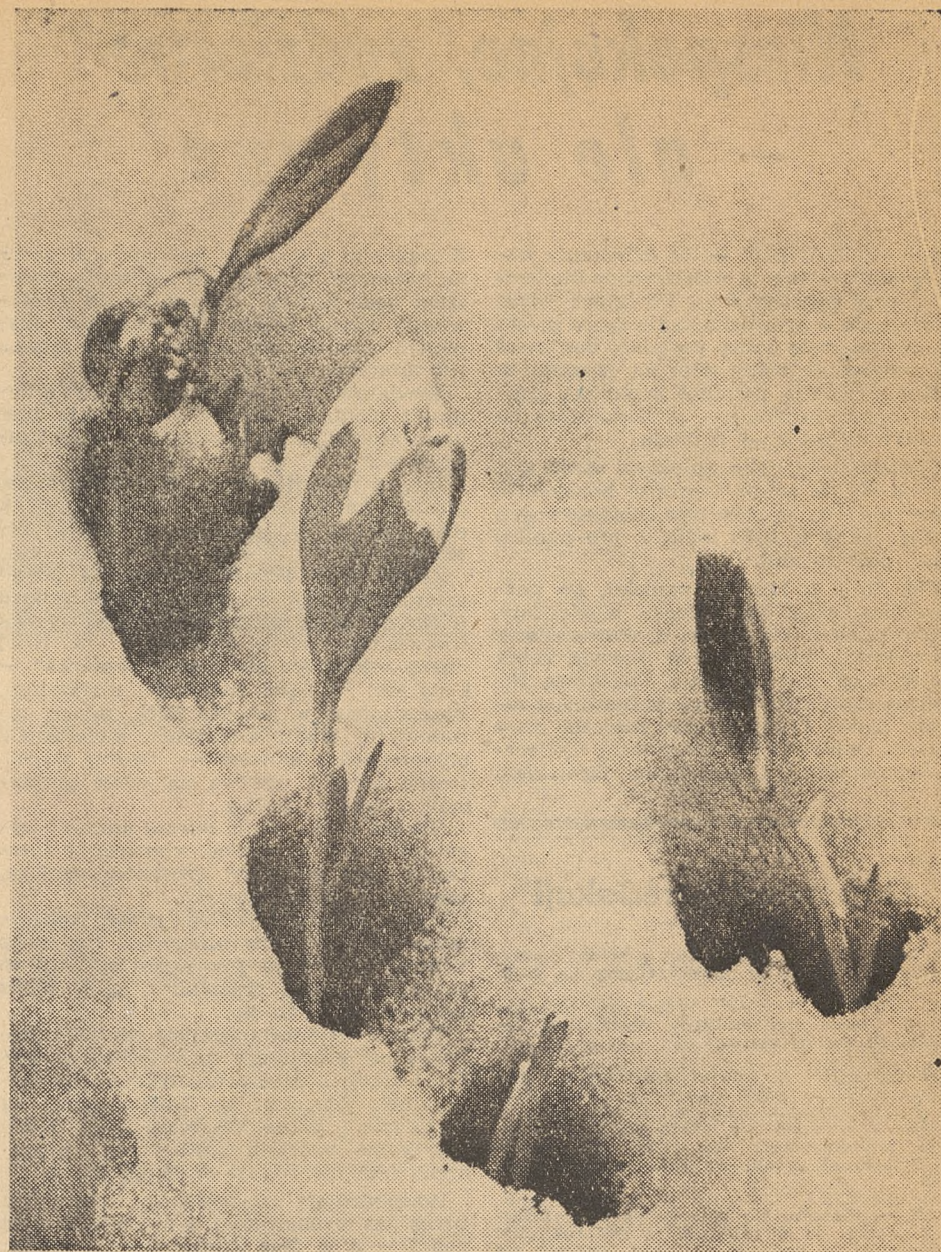
Redaktor: Zmienione warunki, w jakich muszą pracować szkoły w II półroczu, wymagają także zmian w metodach pracy ośrodków doskonalenia.

MINISTER: Pracownicy ośrodków metodycznych muszą docierać bezpośrednio do szkół i nauczycieli, aby w zależności od konkretnych warunków, w jakich pracują szkoły, udzielać nauczycielstwu bezpośredniej pomocy w pełnym zrealizowaniu programów nauczania.

Redaktor: Niewątpliwie największe kłopoty będzie w szkołach z uczniami mającymi trudności w nauce. Istnieje niebezpieczeństwo, że mogą oni nie podołać trudnym zadaniom i odbić się to może na zwiększeniu liczby ocen niedostatecznych.

MINISTER: W wytycznych, jakie podałyśmy kuratorom, wydaliśmy oświadczenia i kultury, dyrekcjom i kierownikom szkół — specjalny nacisk położymy na to, aby w pracy nad wyrównaniem braków w realizacji programu nauczania okazać jak największą pomoc młodzieży mającej trudności w nauce oraz uczniom kończącym naukę w szkole. Dla uczniów, którzy nie podołali, należy przede wszystkim organizować dodatkowe konsultacje, repetytoria, zespoły koleżeńskich pomocy w nauce. Inne formy i środki pomocy przy tym wielkie pole do inicjatywy i pracy dla organizacji młodzieżowych, komitetów rodzicielskich i komitetów opiekunów.

Wierzę, że — jak to już zaznaczało w swoim apelu do ogółu członków Prezydium ZG ZNP — wszyscy nauczyciele i wychowawcy wykażą pełne zrozumienie dla trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się nasze szkoły w bieżącym roku, i zmobilizują wszystkie siły i środki dla osiągnięcia pełnych wyników, przewidzianych w programach nauczania.



V Kongres ZSP

W dniach 11—14 lutego 1963 roku odbył się w Warszawie V Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich. W auli Szkoły Głównej Planowania i Statystyki zebrało się 800 delegatów ZSP, przedstawicieli organizacji młodzieżowych i społecznych, Międzynarodowego Związku Studentów, organizacji studenckich ZSRP, Bulgarii, NRD, CSRS, Węgier, Francji i Belgii.

Na obrady przybyli również przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych: Marian Spychalski, Roman Zambrowski, Witold Jaroński, Zenon Nowak, Stanisław Kulczyński, Józef Ożga-Michalski, prezes PAN — prof. dr Janusz Groszkowski, ministrowie — H. Golański, W. Tułodziecki, T. Gallński, J. Szachalski.

Zebrań powitał rektor SGPS — prof. dr K. Romanuk — gospodarz uczelni, w której obradował Kongres. Bogatego materiału obradom Kongresu dostarczyło przemówienie sekretarza KC PZPR — tow. W. Jarońskiego.

Wysoko ocenili on rolę, jaką ZSP spełnia wśród 170-tysięcznej rzeszy studentów. Nakreślił również zadania wynikające z uchwały XI Plenum KC PZPR, stojące przed Zrzeszeniem. Na czoło wysunął przede wszystkim zagadnienie kształtowania właściwego stosunku studentów do nauki, właściwej postawy wobec obowiązków na uczelni i przyszłej pracy zawodowej. Z perspektywami pracy za-

wodowej wiąże się dalsze realizowanie programu Plenum. Będzie to wybór odpowiedniego kierunku studiów i związane z tym zrozumienie potrzeb kraju oraz pełne wykorzystanie we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego zdobytych na studiach wiadomości i kwalifikacji.

Tow. Jaroński apelował do zebranych na Kongresie studentów, aby codziennie potrzeba stawało się podnoszenie poziomu wyrobienia politycznego i społecznego młodzieży szkół wyższych, gwarantując im umiarkowanie i wzrost świadomości intelektualnej. Jednym z celów na bieżące zrealizowanie ZSP z ZMS i ZMW, w kierunku oddziaływania ideowo-politycznego i wychowawczego na ogół studentów.

V Kongres ZSP podjął postulaty referenta; w szerokiej dyskusji omawiano wszystkie ważne zadania stojące przed organizacją, wszystkie przejawy działalności.

Szczegółowe zagadnienia i wnioski opracowały komisje kongresowe.

W trzecim dniu obrad delegaci Kongresu podejmowali byli w Belwedrze przez przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego, który udekorował wybitnych działaczy ZSP odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Kongres wybrał również nowe władze ZSP. Przewodniczącym Rady Naczelnej ZSP został Jerzy Kwiatek. (mk)

Co się zmieniło w szkole po VII Plenum?

W poszukiwaniu nowoczesnej szkoły

KOLOROWE malowidła na szkiełkach, wykonane przez uczniów starszych, zdobąwszy wszystkie kłopoty szkolne. Na parterze kilkanaście rysunków Strzyżewskiej, na pierwszym piętrze — sztychy starej Warszawy, na korytarzu II piętra — portrety polskich pisarzy i artystów. Wszędzie — troskliwie wypielęgnowane kwiaty. Czysto, estetycznie, nowoczesnie.

Odnosi się wrażenie, że jest to dobra szkoła.

Kierownik, kol. Sroczyński, podaje mi dokładne dane.

W roku szkolnym 1960/61, a więc w porównywalnym okresie istnienia szkoły, na pierwsze półrocze 17,7% uczniów miało ocenę niedostateczną z języka polskiego, 14,7% — z matematyki, 4,4% — z geografii. Szkoła liczyła wtedy 340 uczniów. W ostatnim roku, gdy w szkole tej uczy się 594 dzieci, na pierwsze półrocze procent „dwojki” z wyżej wymienionych przedmiotów kształtował się następująco: język polski — 8,2; matematyka — 10,1; geografia — 2,3. Poważnie zmniejszyła się również liczba ocen niedostatecznych z historii, biologii i innych przedmiotów.

Warto więc dokładnie poznać przyczyny, gdzie sprawiły, że w ciągu ostatnich dwu lat wyniki nauczania w Szkole Podstawowej nr 81 w Łodzi podniosły się tak radykalnie.

Wraz z kolegą kierownikiem wchodzę do klasy pierwszej. Nie ma tu ani jednego dziecka, ale na dużych regałach stoi kilkadziesiąt starannie poukładanych tornistrów.

— „Pierwszoklasiści” mają teraz lekcję z „Pierwszoklaszczykami” — pytam zażartowawszy.

— Ależ nie, już dawno skończyli zajęcia. Tylko od ubiegłego roku szkolnego uczniowie klas pierwszych nie noszą do domów swoich tornistrów, gdyż cały proces nauczania odbywa się u nas w szkole. Jedynie w soboty malcy zabierają ze sobą zeszyty, aby rodzice mogli się zapoznać z „sukcesami i porażkami” swych pociech — informuje mnie kierownik Sroczyński.

Początkowo nie wszyscy rodzice pomagali nam w tej pracy, sądzili, że dzieci nie nadają, że pozostanie w tyle i douczali je w domu. Ale dzisiaj, po półrocznej praktyce, nie mamy już takich kłopotów — rodzice przekonali się, że nasza metoda daje dobre wyniki.

Z koleż wchodzimy do innej sali — kilkanaście dzieci wchodzą z klas V, VI i VII pracując tu nad malowidłami na szkiełkach.

— Nie, to nie jest kółko plastyczne, to dziewczęta z półinternatu — słyszę głos swego „przewodnika”.

Bowiem od października ubiegłego roku szkoła rozpoczęła nowy eksperyment — dla dzieci najbardziej potrzebujących opieki organizowała półinternat. Nim jednak 20 dziewcząt i 20 chłopców, wybranych z 594 uczniów, znalazło w nim schronienie — szkoła prowadziła dokładne badania środowiskowe. Chodziło mianowicie o poznanie warunków dzieci trudnych i mających najniższe oceny. Okazało się, że pochodzą one przeważnie z rodzin rozbitych lub pijackich. Po wnioskach z badań wybrano 40 uczniów klas starszych (V—VII). Teraz codziennie od godziny 13.30 do 14.30 dzieć te przebywają w szkole. Tu spożywają obiad i podwieszają. Odrabiają lekcje.

Gdy weszliśmy do sali chłopców — spora gromadka kilkunastoletków szybko podawała się z miejsc. Nauczyciel pomagał im właśnie odrabiać lekcje. Ci chłopcy, którzy uporali się już z wszystkimi zadaniami, bawili się w tej chwili na dworze. Obok szkoły znajduje się bowiem niewielkie wzgórze, które jest rajem dla małych narciarzy.

Obecnie największym powodzeniem dzieci z półinternatu cieszą się właśnie sporty zimowe. Kino, teatr, siatkówka, szachy, majsterkowanie, leżakowanie — zajmują teraz dalsze miejsca. Po odrobieniu lekcji nikomu się niczego nie narzuca, każde dziecko wybiera rodzaj zajęć, które mu najbardziej odpowiada. Nie więc dziwnego, że o godzinie 19.30 dzieci te niechętnie opuszczają szkołę.

Mimo iż półinternat istnieje dopiero kilka miesięcy — już dzisiaj widać niemałe osiągnięcia — prawie cała „czterdziestka” poprawiła swoje oceny. I tak np. Szachniewicz, uczeń klasy VII — który na pierwszym okresie miał „dwojki” z geografii, chemii i prac ręcznych — poprawił je na dwie „trójki” i jedną „czwórkę”; uczeń klasy V — Józwiak nie ma już na półroczną ocenę niedostateczną z języka rosyjskiego, geografii i rysunków, a Tomaszewski, również z klasy V — poprawił stopień z matematyki, języka rosyjskiego i prac ręcznych.

Ale nawet nie poprawa ocen z poszczególnych przedmiotów jest tu najważniejsza. Istotniejsze jest inne osiągnięcie — radykalna zmiana zachowania i postępowania tych — do niedawna tak bardzo trudnych — dzieci.

Jedną z najważniejszych przyczyn osiągnięć szkoły jest racjonalna i warta upamiętnienia organizacja pracy domowej ucznia — stwierdza inspektor szkolny, pani C., która wybitnie właśnie pracę rady pedagogicznej.

W szkole tej tak się planuje zadawanie prac domowych, aby niedziela była dla 594-lódkich dzieci dniem wypoczynku. Każdego dnia uczeń tej szkoły może poświęcić na lekcje domowe maksimum dwie godziny. Aby jednak było to możliwe — w poszczególnych klasach wiszą specjalne arkusze, na których każdy nauczyciel wpisuje, ile minut powinien poświęcić uczeń na daną pracę. W ten sposób nie zaistnieje nigdy przypadek, że dziecko musi siedzieć nad lekcjami całe popołudnie, bo polonista zadał materiału na dwie godziny, matematyk — na 1,5 godziny, a geograf — na 60 minut.

W szkole tej panuje ponadto niepisane prawo, że jeśli nauczyciel nie osiągnie na swej lekcji celu dydaktycznego, nie wolno mu zadawać żadnych prac (opierających się na tej nowej lekcji) do domu.

Okazuje się, że taki system prac domowych daje dobre wyniki.

Niemal w tym zaśnaga również i rodziców, którzy poważnie pomagają szkole. We wrześniu ubiegłego roku poszczególni wychowawcy spotkali się z rodzicami uczniów klasy V, VI i VII i wreczyli im programy wszystkich przedmiotów obowiązujące dane klasy. Programy te zostały tak opracowane przez radę pedagogiczną, że są zrozumiałe dla każdego. Dzięki nim rodzice mogą lepiej kontrolować swoje dzieci, a więc skutecznie pomagać nauczycielom.

Poza tym szkoła stosuje różne formy i środki, które zbliżają do niej rodziców.

(Dokończenie na str. 5)

MARSJANIE 1960 roku — tak, przed trzema laty, nazwał B. Gutowski absolwent liceów, który wybierając kierunki studiów absolutnie nie uwzględniał w swych planach potrzeb gospodarczych kraju, perspektyw otrzymania pracy w obranym zawodzie, a wreszcie specyfiki wieku atomu i automatyzacji. Wtedy to właśnie zaistniała groźba, iż w dobie rosnącego, na całym świecie, zapotrzebowania na fizyków, chemików, matematyków — nasze wyższe uczelnie dostarczą będą głównie historyków sztuki, orientalistów, psychologów itp.

Czy w chwili obecnej Marsjanie należą już do przeszłości? Przyjrzyjmy się liczbom. Według wstępnych ankiet przeprowadzonych w grudniu ubiegłego roku wśród uczniów klas maturalnych — młodzież zgłasza swoje kandydatury na następujące kierunki:

KIERUNKI O NAJWYŻSZEJ LICZBIE ZGŁOSZEŃ

Kierunek studiów	Liczba kandydatów na każde 10 miejsc
archeologia i etnografia	40
filologia angielska	39
sociologia	26
psychologia	25
biologia	23
handel zagraniczny	23
budownictwo okrętowe	23
filologia rosyjska	22
architektura	20
chemia	19
technologia spożywcza	18
filologia słowiańska i germańska	18

KIERUNKI O NAJNIŻSZEJ LICZBIE ZGŁOSZEŃ

Kierunek studiów	Liczba kandydatów na każde 10 miejsc
górnicтво	10
mechanizacja rolnictwa	9
geodezja	9
melioracja wodna	9
technologia drewna	9
matematyka	9
fizyka	8
inżynieria sanitarna	8
budownictwo wodno-melioracyjne	8
geodezja urządzeń rolnych	8
ekonomika rolnictwa	8
rachunkowość	8

(nie podałam tu kierunków, na których nie notuje się ani nadmiernej liczby kandydatów, ani też niedoborów).

Niewątpliwie, w porównaniu z latami 1959—60 — zarysowuje się nieznaczna poprawa, niemniej sytuacja w dalszym ciągu może budzić poważny niepokój. Znowu najwięcej młodzieży wybiera się na kierunki — nazwijmy to „nieprzemysłowe”, znów gorzej nam niedobór, tak poszukiwanych, matematyków, fizyków, specjalistów w zakresie ekonomiki rolnictwa, budownictwa wodno-melioracyjnego, przy jednoczesnym nadmiarze psychologów, archeologów, socjologów.

Skąd rodzą się te decyzje młodzieży? Moda, fantazja czy lek przed trudnością?

mi? Czy może istotnie jesteśmy narodem tak „atechnicznym” i „amatematycznym”? Chyba nie, zaprzeczają takim przypuszczeniem choćby opinia, jaką cieszy się w świecie tzw. „polska szkoła matematyczna”. Wydaje się, że przyczyn należy szukać w zbyt słabym przygotowaniu młodzieży — w zakresie nauk ścisłych — w szkole średniej, w zbyt niskim powiązaniu szkół wyższych ze średnimi i w zbyt jeszcze wyrywkowo prowadzonej akcji informacyjno-propagandowej.

Wprawdzie, dla ścisłości, trzeba przyznać, że na tym ostatnim odcinku sytuacja w ostatnich latach znacznie się poprawiła, ale wciąż jeszcze praca nad

uświadamianiem młodzieży ogranicza się zasadniczo do klas najstarszych (dopiero w tym roku, po raz pierwszy zainteresowano się nieco młodzieżą klas X i do młodzieży ze szkół w dużych ośrodkach miejskich).

Dla nich to — w praktyce — organizują uczelnie „Dni drzwi otwartych”, prelekcje, spotkania z kadrą nauczającą, konferencje z rodzicami i przyszłymi kandydatami na dany kierunek studiów. Im dostępniej są wystawy urządzone przez uczelnie, oni w zasadzie mogą korzystać z wykładowców do laboratoriów i instytucji naukowych.

Dość gorzej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o młodzież szkół średnich z małych miasteczek i osiedli wiejskich. Jej kontakt z wyższą uczelnią jest — ogranicza się do jednej, dwóch wycieczek, jednej dwóch wizyt w wyższej uczelni rocznie.

Tam główny ciężar pracy i największa odpowiedzialność spoczywa na nauczycielach szkół średnich. Wprawdzie ma to swoje dobre strony, bo ktoś lepiej — niż nauczyciel uczący te młodzieży przez 4—5 lat — zna możliwości psychofizyczne każdego z uczniów, ich zainteresowania, ich warunki domowe. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, iż sam nauczyciel nie podoła tej pracy. Ostatecznie nawet najlepszy polonista, matematyk czy biolog niewiele jest w stanie powiedzieć o najrozmaitszych dziedzinach wiedzy z zakresu przemysłu, rolnictwa, hutnictwa, ekonomiki itp. Dlatego, tak potrzebne są skomplikowane i szeroko stosowane formy, jak wycieczki do zakładów pracy, pogadanki z uczniami i ich rodzicami, prelekcje czy nawet indywidualne porady — już nie wystarczą.

Konieczne jest nawiązanie ścisłego kontaktu z uczelniami, włączenie do współpracy studentów z różnych wydziałów, którzy mogliby zaznajomić mło-

dział z warunkami nauki na danym kierunku, z perspektywami, jakie otwierają się przed absolwentami. Na podobne prelekcje można również zapraszać młodą kadrę naukową — asystentów, adiunktów — którzy chętnie deklarują swój udział w tego rodzaju akcjach.

Można też i chyba trzeba, korzystać w jak najszerszym zakresie z filmów oświatowych, ukazujących pracę różnych instytucji naukowych, uczelni czy wreszcie zakładów przemysłowych. Rozwinięcie jak najszerszej akcji informacyjno-propagandowej wśród młodzieży ze szkół z małych powiatowych czy małych osiedli jest tym konieczniejsze, iż — jak wskazują dane — ze szkół tych zgłasza się

Podobne różnice zachodzą między wyższymi szkołami rolniczymi a nawet uniwersytetami. Oczywiście, na decyzję młodzieży w niemałym stopniu wpływa atrakcyjność miejscowości — siedziby uczelni, tradycja i opinia środowiska, ale i pewną rolę ponosi tu niedostatecznie rozwinięta informacja w tym zakresie. Warto, chyba, wyliczyć przyszłym kandydatom, jak dalece maleje szansa „dostania się” na studia w przypadku wyboru uczelni przebadanej, gdzie z konieczności selekcja jest — znacznie ostrzejsza i gdzie trójkość oceny automatycznie niemal eliminują kandydata.

O ile o wyborze uczelni zdecydować może przede wszystkim odpowiednia informacja, o tyle wybór kierunku studiów już jest sprawą bardziej skomplikowaną. Tu, w większym stopniu, decydują uzdolnienia, w większym jednak jeszcze: stopień trudności studiów, trudności egzaminu, a wreszcie poziom przygotowania. Nie bez przyczyny wydziały matematyczny i fizyczny — stale cierpią na brak kandydatów. Wiadomo przecież, że przedmioty te są pięta Achilleusza również i naszych szkół średnich, a nawet podstawowych.

Dysproporcje występują nie tylko między szkołami z dużych miast i wsi, ale również pomiędzy poszczególnymi szkołami z małych osiedli na terenie tego samego województwa. Np. z liceum ogólnokształcącego w Prudniku (woj. opolskie) zgłosiło się na studia w ubiegłym roku 76% absolwentów, a z liceum w Otmuchowie tylko 38%. Świadczy to o niewymowności na pełną odpowiedzialność w dziedzinie pracy informacyjnej i odcienienia baczniejszą opieką młodzieży tych szkół i to już w klasach X i IX.

Na niezbędność tej opieki wskazuje również i inne zjawisko. Otóż, jak wynika ze wspomnianych już ankiet, zgłoszenia kandydatów na poszczególne uczelnie rozkładają się bardzo nierównomiernie. I tak np. na Politechnikę w Częstochowie wybiera się zaledwie 133 absolwentów, co stanowi 60,4% w stosunku do ilości miejsc na I roku studiów, zaś na Politechnikach Warszawskiej i Wrocławskiej liczba ewentualnych kandydatów wynosi około 140% liczby miejsc.

(Dokończenie na str. 5)

Rok	% kandydatów na studia wyższe z liceów ogólnokształcących				
	Ogółem	w tym:			
		w miastach wojewódzkich	w miastach powiatowych	w miastach niepowiatowych	w osiedlach wiejskich
1959	64,1	77,4	60,7	52,3	49,8
1960	64,7	78,7	61,5	53,5	47,4
1961	66,4	79,6	63,2	56,2	47,3
1962	65,5	79,7	62,3	54,2	45,2

Niespokojne, zadziorne — ale aktywne

NAUCZYCIEL — to dzwaniący naród — tak to o bełchach in illo tempo pogadywano... Po latach wielu — czuje się w tym porządku sporo prawdy. Nauczyciele lubią pogadać, buntować się, rozczepiać każdy włos na czworo... w końcu akceptują potrzebę społecznej, postawę nauczycielską — i pobiadliwizy na wszelki wypadek — działają.

Ognisko tedy, jako kolektyw społeczny, rozbiła się na grupy i grupki hobbystów, które nie bez oporów subiektywnych myślały, jakby to było lepiej i, pro publico bono, pożyteczniej.

Tak to i w naszym ognisku, po październiku, dzień się poczęło. Myśleliśmy, tworzymy nowe formy, dyskutujemy i szukaliśmy nowych dróg. Prawie każda „rejonówka” czy zebranie ogniskowe zamykała część rozrywkowo-kulturalną i zamykała nadal. Owa to część rozrosła się z czasem i zmieniła formę: bywały wycieczki autokarami z sąsiednim Ogniskiem.

Odpowiedzi redakcji

A. Drewniak — Ostrów. List z prośbą o przypisanie tej sprawy przekazał nam ZUS.

M. Jaross — Wrocław. Próbowaliśmy interwelować. Pismo przekazał nam Wydziałowi Lokalnemu we Wrocławiu.

„Bibliotekarz” — powiat nowotarski. Nie odpowiadaliśmy, gdyż nadesłany przez Was list wyznaczał nam rubrykę „Rozmawiamy o naszych sprawach”. Nie traktujcie, pro precyzyjnie, zamieszczonych tam uwag, jako dyskusji. Jest to po prostu wyjaśnienie nieporozumienia.

W.S. — Cieszyń. No cóż, dobre i to. Informujemy nas, że artykuł „X” z 1963 roku był najlepszym z wszystkich, jakie ukazały się po wojnie. To znaczy, iż przed wojną były jeszcze lepsze. Jeden ze starszych działaczy związkowych opowiadał nam, że najlepszym numerem w ciągu przeszło 45 lat był pierwszy numer „Głosu Nauczycielskiego”, który ukazał się w 1917 roku. W 1918 roku i w następnych latach, aż do dni dzisiejszych, wszystkie ukazujące się — są już gorzej.

J.P. — woj. warszawskie. To są rozważania bardzo ogólne. Przez dwoma miesiącami mogłyby pobudzić do dyskusji, dzisiaj raczej już nieaktualne, tym bardziej, że taki artykuł o charakterze ogólnym już zamieszczaliśmy. Widocznie nie zwrośliście nam uwagi.

F.W. — Szczecin. Zawsze się spóźniały? Nie zawsze. Pamiętajcie, że „Głos” jest tygodnikiem, a nie pismem codziennym i w podawaniu aktualności (w porównaniu z gazetą) zawsze się będzie spóźniał. W tym konkretnym przypadku, który podajecie jako przykład, nie macie racji. Już na tydzień przed ukazaniem się w piśmie codziennym wymienione przez Was artykuły — zamieszczaliśmy w „Głosie” — reпортаż ten „Zadano przez radio”.

Z.W. — Kraków. Nie doceniacie. Kolego, tego rodzaju kontaktów wymiana doświadczeń, poglądów i dokształcania się — jakimi są konferencje rejonowe. Widocznie nie pracowaliście w małym miasteczku, na wsi. Kolektywy tam pracujące nie podzielały Waszej opinii. Piszemy o tym w dzisiejszym numerze „Głosu”.

Zmarli

W dniu 17 stycznia 1963 roku zmarł nagłe, w wieku 57 lat, kol. Franciszek Chmielec — dyrektor Technikum Łączności w Porynie.

Zmarły odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej.

Cześć Jego pamięci!

W dniu 15 stycznia 1963 roku zmarł kol. Karol Gola — długoletni nauczyciel Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, a później Liceum Pedagogicznego w Porynie. Zmarły był znanym działaczem społecznym, przez szereg lat pełnił funkcję prezesa Oddziału Powiatowego ZNP w Porynie. Za wybitne zasługi odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 2 lutego 1963 roku zmarła, w wieku 58 lat, kol. Zofia Bauer — kierowniczka Szkoły Podstawowej w Spokach, powiat Łódź.

W Zmarłej utraciliśmy oddaną pracę zawodową i społecznej nauczycielki, wielkiego przyjaciela dzieci, cieszącego się w wielkim uznaniem.

Cześć Jej pamięci!

W dniu 11 stycznia 1963 roku zmarł, w wieku 55 lat, niedożywiony kolega — Józef Ryko — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 dla Pracujących w Chorzowie, główny księgowy Inspektoratu Oświaty w Chorzowie.

W Zmarłym straciliśmy wzorowego pedagoga, wychowawcę młodego pokolenia, wybitnego pracownika administracji szkolnej, długoletniego ofiarę aktywistki Związku Nauczycielstwa Polskiego, skarbnika naszego Oddziału.

Cześć Jego pamięci!

Rozmawiamy o naszych sprawach

„Pracujemy 16 godzin darmo”

TAKIM zdaniem kończy swe żale bibliotekarka pracująca w jednej ze szkół podstawowych województwa krakowskiego. Uzasadnia to następująco:

„Nauczyciele zatrudnieni w bibliotece pracują 36 godzin (zegarowych) tygodniowo, czyli 42 godziny lekcyjne, podczas gdy etat nauczycielski wynosi 26. Wiadomo, iż ogół nauczycieli dorabia sobie „nadliczbowkami”. Bibliotekarze zaś są pozabawieni jakiegokolwiek dodatkowego dochodu.

W Polsce Ludowej stopniowo poprawia się sytuacja materialna nauczyciela. Sytuacja bibliotekarki zdaje się być „zamrożona”. Praca w bibliotece z każdym rokiem wzrasta. Uczniów przybywa, klas przybywa. Ogólna ilość wypożyczeń wynosi dziennie od 80—100 (w szkołach podstawowych).

Do tego dochodzi szereg innych prac, jak lekcje biblioteczne, konkursy czytelnice, analiza stanu czytelnictwa, udział w konferencjach nad pedagogicznymi i innymi, praca w czytelni, organizacja „Dni Oświaty”, opracowanie księgozbioru itd. itd.

Wobec takiego stanu rzeczy, wśród bibliotekarzy panuje niezadowoloność...

„Pracujemy 16 godzin darmo”.

Wydać mi się, że Koleżanka uprasza do zagadnienie i zupełnie niepotrzebnie przeprowadza porównanie między nauczycielami a bibliotekarkami.

Jak nam (bibliotekarzom) jest źle, a jak

Poznaliśmy się w ognisku...

PUNKTUALNIE o godzinie 15 wszyscy nauczyciele zajmują miejsca na sali. Wśród kolegów z ogniska — prezesi: Okręgu Warszawskiego — kol. S. Jezewski i Oddziału Powiatowego kol. L. Drewniak. Jak wszędzie, tak i tutaj zebranie sprawozdawczo-wyborcze rozpoczyna referat, w którym ma być odpowiedź na pytanie, co zrobiło ognisko w ciągu dwuletniej kadencji, które z jego licznych poczyną zasługują na pochwałę.

Okazuje się, że działalność ogniska Zalesia Górne była bardzo różnorodna i pełna sukcesów. Naczelne miejsce wśród wielu zagadnień zajmowały konferencje rejonowe. Im to w dyskusji poświęcono najwięcej miejsca. Inne sprawy — a wśród nich tak drażliwe, jak mieszkanie, warunki pracy i płacy — znalazły się na drugim miejscu. Skąd to wynika?

Konferencje rejonowe kolegom z Zalesia dają bardzo dużo. Z jednej strony ułatwiają znacznie pracę z młodzieżą, z drugiej — są okazją do interesujących spotkań. Interesujących z wielu względów. Trzeba wiedzieć, że szkoły w Zalesiu, Uwielinach, Dobieszku i Zalesiu to szkoły wiejskie raczej z nazwy. 75% ludności (a w Zalesiu — 90%) żyje z pracy w mieście. Wraz z podjęciem tej pracy słabnie znacznie zainteresowanie mieszkańców wsi jej sprawami, a w tym również — szkołą.

W tych warunkach stają przed szkołami wciąż nowe i coraz to większe trudności wychowawcze. Istnieje zatem pilna potrzeba przedyskutowania wielu zagadnień, dzielenia się doświadczeniami, poszukiwanie najlepszych metod pracy.

To jedna sprawa. Druga — ma charakter bardziej osobisty: „Gdyby nie konferencje rejonowe — powiedziała jedna z koleżanek — nauczyciele sąsiadnych szkół nawet nie wiedzieliby o swoim istnieniu. To, że nie zasklepiliśmy się w jednej wsi, że w pracy nie ograniczamy się tylko do nauczania, że bierzemy czynny udział w życiu środowiska — zawdzięczamy wspólnym konferencjom w ognisku. Tutaj dopiero poznaliśmy się bliżej”.

Trzeba przyznać, że na konferencjach w Zalesiu panuje nastrój pracy, wszyscy przygotowani są do dyskusji. Zakres tematyczny bardzo różnorodny: od zagadnień politycznych do czysto dydaktycznych.

Ognisko robi wszystko, aby pomóc szkole w osiąganiu lepszych wyników nauczania, aby zlikwidować trudności wychowawcze. Zorganizowano np. uniwersytet dla rodziców w Czachówku, w innych szkołach wygłaszane są pogadanki. Chodzi o to, aby praca szkoły zainteresowała jak największą liczbę rodziców.

Na drugim miejscu działalności ogniska znajdują się sprawy socjalno-bytowe, chociaż nie są one wcale mniej ważne od pozostałych. Dotyczy to zarówno mieszkań, jak też wszystkich świadczeń materialnych, które zapewnić mają rady narodowe. Na ogół współprace szkół z radami ułożono dobrze. Nie bez wpływu jest fakt, że aż 7 nauczycieli, na ogólną liczbę 40, jest członkami różnych komisji GRN; jeden z kolegów reprezentuje interesy nauczycielstwa w Powiatowej Radzie Narodowej w Piasecznie. W Uwielinach np. radnym GRN jest prezes ogniska — kol. S. Świtka. Bierzcie on udział we wszystkich posiedzeniach rady, nie zdarza się więc, aby jakiegokolwiek decyzję podjęto bez jego udziału. Efekty tej współpracy są widoczne. Wszyscy nauczyciele w Uwielinach mają zapewne mieszkanie (jednej z koleżanek wydzierżawiono nawet domek), a podwoły przydzieli się nie tylko w przypadku choroby. Na konferencje rejonowe jadą nauczyciele również „służbowymi” wozami. Oczywiście, nie we wszystkich GRN jest aż tak dobrze, toteż zadaniem nowego zarządu będzie uregulowanie wszystkich budzących wątpliwość spraw.

Wylczyłam tylko niektóre kierunki działalności ogniska Zalesia Górne. Jest ich o wiele więcej i na pewno zasługują one na uwagę. Oto koleżki wyjeżdżają wspólnie do teatru, urządzają ciekawe spotkania, prowadzą świetlice gromadzkie, biorą czynny udział w życiu organizacji młodzieżowych, kółek rolniczych, nie małe osiągnięcia mają też w zakresie zbiórki na SFBS, 10 osób studiuje.

Zastanawiające tylko, skąd bierze się ów zapal do pracy? Bo ognisko Zalesia Górne, choć stosunkowo nieliczne, należy do najbardziej żywych w województwie warszawskim. Co wyróżnia go wśród innych, czy tylko sukcesy? A jeśli tak — to dlaczego?

Wiceprezes ZG ZNP — kol. W. Ozga powiedział między innymi: „Jednym z warunków dobrej pracy nauczyciela i wychowawcy jest właściwa atmosfera i życzliwy klimat towarzyszący jego wysiłkom... Związki zawodowe reprezentują interesy i bronią praw ogółu pracowników, troszczą się o codziennie, życiowe interesy ludzi pracy, walczą z biurokratycznymi wypaczeniami w działalności aparatu administracji państwowej i gospodarczej, czuwają nad ściśłym przestrzeganiem ustawodawstwa pracy. Jed-

zeństwem pracy. Do jego zadań w zakresie oddziaływania wychowawczego należą: uświadamianie wagi przestrzegania przepisów BHP, czuwanie i zapobieganie przekroczeniom.

W dyskusji wypłynął wniosek szerokoletniego nauczyciela i prowadzącego akcję szkoleniową z zakresu BHP, głównie w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Akcji tej patronować powinien właśnie Związek.

Przy poruszeniu sprawy BHP wyłania się zagadnienie stosowania sankcji. Zarówno przedstawiciele organizacji związkowych, jak i techniczni inspektorzy pracy stwierdzili, że przy udzielaniu kar należy bardzo uważnie rozpatrywać każdy indywidualny przypadek, że należy zrobić wszystko, zastosować wszelkie możliwe środki zapobiegawcze, aby wyeliminować karę nie było nieprzebiegłym, najłatwiejszym i najprostszym zabiegiem. Techniczna Inspekcja Pracy powinna wraz z Związkiem podjąć skuteczną działalność zapobiegającą wypadkom przy pracy, podnosząc poziom bezpieczeństwa i higieny, broniąc pracowników. Należy w jak najszerszym zasięgu stosować metody szkolenia, wskazówek i wychowania.

Wracam do listu cytowanego na wstępie. Tam zarzucił się chaos przepisom prawnym — natomiast zarzucił, że nie niejasność pragmatyki, dekretu CRZZ powoduje spotykane konflikty, lecz zbyt jeszcze mała aktywność organizacji związkowych, tych na szczeblu szkoły, powiatu czy województwa. One to muszą zaangażować swą uwagę w sprawy tak istotne, jak ruch służbowy, umowy terminowe o pracę, prace emerytalne, interwencje prawne, ocena pracy nauczyciela, wnioskowanie o zwolnienie z obowiązku wymiaru godzin nauczania, działalność komisji dyscyplinarnych, doskonalenie pracy szkoły i nauczyciela.

Wówczas przepisy zyskują na jasności, a mniej będzie przychylnych i niewyjaśnionych spraw nauczycielskich.

MARIA KRUKÓWNA

100 lat wstecz powstanie NAUCZYCIELSKIE



Kol. Daniel Dech — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Pelczycach, pow. Myślibórz — ma poza sobą 55 lat pracy pedagogicznej. Przed pierwszą wojną światową pracował na terenach Białorusi, od 1921 roku był nauczycielem w Polsce. Od 1946 roku, jako jeden z pionierów

oświaty, pracuje na Ziemiach Odzyskanych.

Za zasługi w działalności pedagogicznej został wyróżniony Złotą Odznaką „Gryfa Pomorskiego”.

Szanownemu Jubilatowi serdeczne życzenia składają koleżanki i koledzy. Zarząd Ogniska Pelczyce oraz Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Myśliborzu.



Jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodził w styczniu bieżącego roku kol. Witolda Starzeczka, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Stonem k. Kudowy-Zdroju. Za ofiarę pracę kol. Starzeczka odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Serdeczne życzenia w Dniu Jubileuszu składają Koledzy z Oddziału i Ogniska.

MR.

Zebrania, zjazdy, konferencje rejonowe

DO redakcji, jak również i do Zarządu Głównego ZNP, wpływa ostatnio wiele pytań w sprawie organizowania narad, zebrań i konferencji związkowych.

Prezydium Zarządu Głównego przeprowadziło na ten temat rozmowy z ministrem oświaty — Wacławem Tułodzieckim — i na tej podstawie udzieliło naszej redakcji następujących wyjaśnień:

Zebrania wynikające z działalności statutowej

Ogniwa i instancje związkowe mają prawo organizować zebrania, narady, konferencje dla realizowania zadań statutowych ZNP. Zwolnienie od zajęć dla uczestników tych zebrań reguluje uchwała nr 446 Prezydium Rządu z dnia 7 lipca 1954 roku (Monitor Polski nr A-73, poz. 892 oraz z roku 1955 nr 3, poz. 38).

O terminach planowanych zebrań, narad i konferencji, w których uczestniczą nie tylko urlopownicy do prac związkowych nauczyciele — należy każdorazowo zawiadomić właściwą władzę szkolną, łącząc ją przy tym wykaz uczestników obojętnych do wzięcia w nich udziału.

Konferencje rejonowe

Odnosnie do rejonowych konferencji pedagogicznych organizowanych przez ZNP, obowiązują wytyczne Ministerstwa

Oświaty i Zarządu Głównego ZNP, które ogłoszone zostały między innymi w numerze 11 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 13 marca 1960 roku oraz w biuletynie „Konferencje Rejonowe” nr 3 z 1960 roku.

Zgodnie z tymi wytycznymi, władze szkolne obowiązane są zwolnić od zajęć nauczycieli do 3 dni w ciągu roku dla wzięcia udziału w konferencjach.

Biorąc zatem pod uwagę wyjątkowo trudną sytuację, w jakiej znajdują się w bieżącym roku szkoły — Prezydium Zarządu Głównego ZNP ogłosiło w numerze 8 „Głosu Nauczycielskiego” apel do wszystkich członków ZNP, ażeby do końca bieżącego roku szkolnego ograniczyć organizowanie narad i zebrań do najbardziej niezbędnych, a konieczne narady i zebrania, w tym również zebrania sprawozdawczo-wyborcze ognisk i oddziałów powiatowych — organizować, jeśli to możliwe, w czasie wolnym od zajęć szkolnych. Prezydium Zarządu Głównego ZNP widzi również konieczność, ażeby konferencje rejonowe w bieżącym roku szkolnym organizować w zasadzie w dni wolne od nauki.

Biorąc zatem pod uwagę dobro szkoły, Prezydium Zarządu Głównego ZNP rezygnuje na okres przejściowy — do końca bieżącego roku szkolnego, ze swych uprawnień, dla stworzenia nauczycielom warunków do nadrobienia powstałych wskutek ciężkiej zimy, zaległości programowych.



▲ Zarząd Oddziału ZNP w Kolobrzegu zorganizował spotkanie z władzami ZSP miejscowego Studium Nauczycielskiego w celu omówienia form współpracy. Studenci SN będą brali udział w nauczycielskich wieczorach klubowych. ZNP zorganizuje w klubie studenckim cykl pogadarek o Związku, zakonczonych zgadzy-zgadną pt. „Co wiesz o ZNP?”. Pod koniec roku szkolnego planuje się wręczenie legitymacji ZNP aktywnym ZSP. Współpraca ta trwa zresztą od dłuższego czasu. Studenci SN pomogli np. w organizowaniu balu karnawałowego dla dzieci członków ZNP. Z kolei Zarząd Oddziału „wspiera” ZSP w przygotowaniach do balu studenckiego. Ponadto oddział podjął się roli współorganizatora zjazdu absolwentów SN. Dzięki takiej współpracy przyszli nauczyciele włączani są do działalności Związku na długo przed rozpoczęciem pracy zawodowej.

▲ Zarząd Oddziału ZNP we Włoszczowie zorganizował spotkanie młodych nauczycieli powiatu z władzami związkowymi i szkolnymi. Młodzi koleżki poruszyli szereg istotnych zagadnień dotyczących pracy w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, warunków bytowych młodego nauczyciela. Apelowano, by zarówno władze oświatowe, jak i starsi, doświadczeni nauczyciele otoczyli młodych kolegów większą opieką. Spotkanie zakończono wręczeniem legitymacji związkowych. W imprezie wziął udział wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach — kol. H. Sądaj.

▲ W lutym odbyło się spotkanie wychowawczych — pracujących w przedszkolach wiejskich województwa warszawskiego — z Zarządem Sekcji Wychowawczych Przedszkoli przy Okręgu ZNP tego województwa. Celem spotkania było zachęcenie koleżanek pracujących w odległych miejscowościach do włączenia się w działalność związkową, między innymi poprzez powołanie sekcji wychowawczych przedszkoli. W dyskusji poruszono szereg spraw dotyczących trudności w pracy. W drugim dniu spotkania odbyła się wycieczka autokarowa po Warszawie.

▲ 12 lutego br. odbyło się w Kumowej, pow. Jasło, zebranie sprawozdawczo-wyborcze ogniska ZNP Skolyszyn. W wyniku dyskusji wysunięto następujące wnioski do realizacji w okresie nowej kadencji: kontynuować pracę nad podniesieniem sprawności szkół oraz nad doskonaleniem się nauczycieli; dążyć do zapewnienia odpowiednich warunków pracy szkół i nauczycieli; brać udział w działalności organizacyjnej społeczno-politycznej i gospodarczej; uczestniczyć w dalszych konkursach: „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W zebraniu wzięli udział, obok członków ogniska, przedstawiciele KP PZPR, Wydziału Oświaty, Prezydium GRN, FJN i komitetów rodzicielskich. W czasie konferencji powołano komisję szkolno-pedagogiczną, kulturalno-oświatową, ochrony pracy oraz kierownictwo ogniska kultury fizycznej.

▲ Klub Nauczycielski przy Oddziale Powiatowym ZNP w Nowej Soli obchodził w lutym br. uroczystość 5-lecia swej działalności. Na program złożyły się: prelekcja pt.: „Nauczyciel a środowisko”, sprawozdanie z pracy klubu; część rozrywkowa uroczamowa występami artystycznymi. Obecnie do klubu należy 137 nauczycieli i około 70 osób miejscowej inteligencji. Klub prowadzi szeroką działalność kulturalno-oświatową: koncerty zespołów Filharmonii Zielonogórskiej, prelekcje profesorów itp. Warto podkreślić, że klub jest samowystarczalny finansowo.

KRONIKARZ

dzin, ale ponadto dwie, trzy godziny dziennie musi, wyraźnie musi, poświęcić na przygotowanie się do lekcji. Tygodniowo czyni to 12—15 godzin, czyli w sumie „lekko” przekracza 30 godzin. A dodatkowo: rady klasowe (nie pedagogiczne), wydeceki, zebrania rodzicielskie — na pewno przekrocza w sumie owe 36 godzin biblioteczka.

Piszcie! „Wiadomo, iż ogół nauczycieli dorabia sobie nadliczbowkami”. Skąd wzięliście ten „ogół”? Czy macie jakieś dane statystyczne potwierdzające Waszą ocenę? Czy w mieście powiatowym, gdzie pracujecie, istnieje taki stan? Czy bibliotekarz nie może w szkole wieczorowej, na kursach wziąć dodatkowo parę godzin? Są przecież takie miasta i tacy bibliotekarze. Godziny nadliczbowe nie są przywilejem tylko nauczyciela.

Nie rozumiem, dlaczego — według Was — sytuacja materialna nauczyciela stopniowo się poprawia, a sytuacja bibliotekarki zdaje się być „zamrożona”. Nauczyciel pracujący w bibliotece szkoły podstawowej korzystał i korzysta na równi z innymi nauczycielami ze wszystkich podwyżek, ze wszystkich feroli szkolnych; obejmuje go ustawa o prawach i obowiązkach nauczyciela i poza tym wymiarem godzin pracy (a to już wyjaśniliśmy) nie ma żadnej różnicy.

„Ja tu rządzę”

W 4 numerze „Głosu Nauczycielskiego” przytoczyłem list nauczyciela oburzającego się na kierowniczka szkoły, który przedstawił i to niepotrzebnie, konferencje, narady, zameczał nimi nauczycieli, omawiał po kilka godzin sprawy wymagające — przy dobrym przygotowaniu — znacznie krótszego czasu.

W odpowiedzi na ten artykuł, nauczycielka z województwa rzeszowskiego nadesłała list, w którym informuje, że w szkole, gdzie pracuje, albo wcale nie ma konferencji, albo odbywają się bardzo rzadko. Kierownik stale odpowiada: „Po co Wam zebrania? Ja tu o wszystkim do-

cyduje. Wy się tylko kłóćcie, tu nie ma nikt nie do gadania”.

Następnie nauczycielka wylizła grzechy kierownika: „nie odbyła się za I okres (list pisyany 2 lutego br.) konferencja klasyfikacyjna, nie czyta się i nie podpisuje nigdy protokołów z zebrania rady pedagogicznej, nie pisze się ich na bieżąco, tylko po zebraniu kierownik układa odpowiedni tekst, nie znosi innowacji, porównań z innymi szkołami („nie nas nie powinno obchodzić, jeśli ktoś robi inaczej”), sam bez żadnych konsultacji przydziela płatne funkcje, grozi, straszy”.

Nasza korespondentka proponuje: „A może pomogłoby opublikowanie jego nazwiska? Co sądzicie o tym, Redaktorze?”

Co sądzę? Może pomogłoby, chociaż wątpliwe, bo przecież informuję, że na Wasze propozycje odpowiada: „Możecie pisać skargi nawet do ministra, nie mi nie zrobią, bo ja tu rządzę, a jak będziecie się upinać, to Was inspektor na mój wniosek przeniesie i rozruzi po wściebie”. Chyba więc nie przestraszysz się i „Głosu”.

Koleżanka z rzeszowskiego straciła wiarę w metody wychowawcze. „My go już nie wychowamy, tu trzeba ingerencji osób trzecich. I pomyśleć, że do tego zmusza nauczyciela kierownik, który jest również nauczycielem i powinien być kolegą; jest związkowcem, członkiem zarządu ogniska, więc powinien być obrońcą spraw bytowych nauczyciela; jest członkiem partii, więc powinien dawać przykład praworządności...”

Nie sądzę, Koleżanko, by ujawnienie nazwiska kierownika było słusznym rozwiązaniem.

I chociaż pisze, że władze oświatowe o tym wiedzą i tolerują, radzę: zwróćcie się jeszcze raz do tej władzy. Od jej decyzji macie prawo odwołać się do kuratorium. Kierownik jest członkiem zarządu ogniska. A co na to ognisko? A jeśli nie ognisko — to Oddział Powiatowy i Zarząd Okręgu w Rzeszowie?

Wreszcie, pisze, że kierownik jest członkiem partii. Macie więc kilka dróg do wyboru. Chyba któraś z nich doprowadzi Was do celu.

ST. BRZOSOWSKI

Stan obecny, perspektywy rozwoju

Wacław Tułodziecki
minister oświaty

ZALOŻENIA organizacyjno-programowe szkoły podstawowej i średniej, ustalone w związku z reformą szkolnictwa, określają jednoznacznie:

— że zadaniem szkoły jest zapewnienie uczniom wszechstronnego rozwoju umysłowego, moralnego i fizycznego;

— że wychowanie fizyczne w szkole wynika z jej podstawowych zadań, wchodzi w skład pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły;

— że zadania szkoły w zakresie wychowania fizycznego realizowane są i przez odpowiednią organizację i przez odpowiednią organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole i poza szkołą, na lekcjach wychowania fizycznego, na zajęciach pozalekcyjnych prowadzonych w ramach gier, zabaw, na zajęciach przysposobienia sportowego itp.

W związku z tym, problemu wychowania fizycznego w szkole nie można odrywać od organizacji życia i pracy dydaktyczno-wychowawczej w całej szkole, od organizacji i programu zajęć lekcyjnych, pozalekcyjnych i pozaszkolnych młodzieży szkolnej; nie wolno problemu wychowania fizycznego w szkole sprowadzać tylko do lekcji wychowania fizycznego, do wymiaru godzin wychowania fizycznego w tygodniowym planie nauczania. Powiększenie wymiaru godzin na wychowanie fizyczne z 2 do 3 godzin (postulat wysuwany przez niektórych działaczy kultury fizycznej) nie posunie nas w praktyce ani o krok na drodze do wykonania powyższych zadań szkoły. Gdyby ta dodatkowa godzina w planie (co znaczy, że i w praktyce) decydowała o rozwiązaniu tego problemu — byłoby to bardzo proste rozwiązanie i takie zarządzenie można by wydać niezwłocznie.

Ale zapewnienie młodzieży szkolnej warunków i możliwości wszechstronnego rozwoju — to nie tylko lekcje wychowania fizycznego, to także odpowiednie urządzenia i wyposażenie szkoły (sala gimnastyczna, boisko, odpowiednie ławki, sprzęt sportowy, urządzenia i przyrządy do ćwiczeń i gier itd.); to odpowiednia organizacja procesu dydaktycznego w szkole (przerwy międzylekcyjne, gimnastyka śródlekcyjna itd.); to jak najdłuższe przebywanie młodzieży na świeżym powietrzu (wycieczki, spacer); to uprawianie gier i zabaw na świeżym powietrzu, pływanie, saneczkarstwo itp.; to zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne młodzieży, właściwa organizacja czasu wolnej młodzieży; to upowszechnienie przysposobienia sportowego w szkole; to umasowanie sportu szkolnego. Dopiero prawidłowe i jak najlepsze rozwiązanie w praktyce tych wszystkich problemów zapewni rozwój wychowania fizycznego w szkołach.

W organizacji i pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły ogólnokształcącej i szkoły zawodowej zachodzą w związku z reformą szkolnictwa poważne przeobrażenia. Do najważniejszych zaliczyć należy: przedłużenie nauczania w szkołach podstawowych do lat 8; oparcie 4-letniego liceum ogólnokształcącego na 8-letniej szkole podstawowej; rozbudowa szkolnictwa zawodowego przy jednoczesnym objęciu ok. 60 proc. uczniów tych szkół kształceniem w systemie szkolnictwa zawodowego dla pracujących; związanie szkoły z życiem, politelnizacja nauczania; ograniczenie tygodniowego wymiaru godzin pracy ucznia, a zwiększenie w systemie kształcenia i wychowania młodzieży roli tzw. zajęć pozalekcyjnych itd.

W związku z tym:

- tygodniowy wymiar czasu ucznia przeznaczony na zajęcia szkolne zostanie ograniczony, przy jednoczesnym innym aniżeli obecnie podziale dnia pracy ucznia (zajęcia lekcyjne i zajęcia pozalekcyjne), zostanie zwiększony ogólny wymiar godzin w planach nauczania na przedmioty matematyczno-przyrodnicze, niektóre przedmioty nauczania, w niektórych typach szkół, będą realizowane w systemie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, bądź tylko w systemie zajęć lekcyjnych, bądź tylko w systemie zajęć pozalekcyjnych, obowiązkowych dla wszystkich uczniów lub dla określonych grup uczniów;
- tygodniowy wymiar godzin zajęć ucznia, przeznaczony w szkole na zajęcia z zakresu wychowania fizycznego, powinien być realizowany, jeżeli ma to znaleźć powszechne zastosowanie, w ramach zajęć lekcyjnych i w ramach zajęć pozalekcyjnych ucznia; w niektórych typach szkół, ze względu na ich warunki lokalowe, może być realizowany tylko w ramach obowiązkowych zajęć pozalekcyjnych ucznia;
- plan i program nauczania wychowania fizycznego nawet w tych samych typach szkół powinien wynikać z organizacyjno-programowych założeń szkoły, z możliwości realizacji ustalonego planu i programu w danej grupie szkół.

NA wychowanie fizyczne w szkole (na zajęcia lekcyjne i pozalekcyjne) przeznaczają się:

W szkole 8-klasowej (18-20 godz. tygodniowo, w r. 1959 — 12 godz. tygodniowo, w r. 1959 — 9 godz.); w 3-letniej zasadniczej szkole zawodowej (12-14 godz. tygodniowo, w r. 1959 — 8 godz. tygodniowo, w 5-letniej technicznej — 12-14 godz. tygodniowo, w r. 1959 — 13 godz. tygodniowo).

Organizacja wychowania fizycznego w ramach podanych godzin zajęć, podział godzin na zajęcia lekcyjne i zajęcia pozalekcyjne, powinien być różny dla różnych grup szkół, musi być jednak także zróżnicowany nieomal w każdej z tych grup w zależności od organizacji i możliwości realizacji, wynikających z jej organizacji.

Szkolnictwo podstawowe. W roku szkolnym 1961/62 na ok. 26,3 tys. szkół podstawowych mieliśmy ok. 7,2 szkół z kl. I—IV o 1—2 nauczycieli, z liczbą uczniów do 60, o naucz. w klasach łączonych; ok. 6,4 szkół 7-kl. o 4 naucz. i liczbę uczniów do 120, o naucz. w klasach częściowo lub całkowicie łączonych; 7,5 tys. szkół 7-kl. o 6 i więcej nauczycieli, o liczbie uczniów ponad 200.

Czy można sformułować w tych wszystkich szkołach (czy to w ogóle jest praktycznie możliwe) jeden plan i program nauczania wychowania fizycznego? Na 26,3 tys. szkół podstawowych tylko w ok. 2160 szkołach są sale gimnastyczne, a w ok. 3060 szkołach sale zastępcze. Czy w pozostałych szkołach nie będziemy prowadzili w ogóle zajęć wychowania fizycznego, jeżeli ustalimy jednolity plan i program nauczania dla wszystkich szkół?

A może dla niektórych grup szkół, pozabawowych sali gimnastycznej, boiska, placu gier — przewidzieć gry, zabawy, spacer, ślizgawki, saneczkarstwo itp. zaliczając zróżnicowane w formach i w czasie, zależnie od pory roku i bazy materialnej?

W czwartym kwartale 1961 r. został ustalony i poddany pod dyskusję projekt założeń organizacyjno-programowych szkoły 8-klasowej i opartego na programie tej szkoły — 4-letniego liceum ogólnokształcącego. Wielomiesięczna dyskusja, w środowiskach szkolnych i pozaszkolnych, nad tym projektem, następnie nad projektami nowych programów nauczania, wniosła bardzo dużo rzeczowych, często krytycznych uwag, propozycji, poprawek, uzupełnień, ulepszeń; w większości zostały one wykorzystane lub będą wykorzystane w pracach nad ustaleniem planów i programów nauczania szkół ogólnokształcących.

A może by w szkołach wiejskich, w szkołach o 1—4 nauczycielach, tak ustalić tygodniowy rozkład zajęć szkoły, aby dalo się chociażby tylko jedno popołudnie w tygodniu, wolne od innych zajęć w szkole, przeznaczyć na gry, zabawy, zajęcia sportowe, zróżnicowane w zależności od pory roku?

Ustalenie dla wszystkich szkół podstawowych, niezależnie od ich stopnia organizacyjnego, jednolitego wymiaru godzin zajęć wychowania fizycznego i umieszczenie ich w tygodniowym planie nauczania oznacza w praktyce wykreślenie ich z planu bądź zamianę na godzinę języka polskiego czy matematyki albo na zajęcia organizacyjno-programowe.

Szkolnictwo zawodowe. W szkolnictwie zawodowym zachodzą duże przeobrażenia organizacyjne i programowe. W związku z tym nieomal w każdej z grup szkolnictwa zawodowego trzeba będzie organizować wychowanie fizyczne w oparciu o odmienne założenia organizacyjno-programowe. Ustalenie np. w planach nauczania jednolitego tygodniowego wymiaru godzin zajęć wychowania fizycznego dla wszystkich szkół, a nawet poszczególnych klas w grupie szkół — bez określania, że zajęcia te mogą być prowadzone w ramach godzin lekcyjnych lub pozalekcyjnych — oznacza wytworzenie w wielu szkołach sytuacji utrudniającej lub wręcz uniemożliwiającej w ogóle realizację planu wychowania fizycznego. Dla potwierdzenia tej tezy trzy charakterystyczne przykłady.

1. Szkoły przysposobienia rolniczego. W r. szk. 1962/63 w ok. 3100 szkół pobiera naukę ok. 110 tys. uczniów. Zajęcia w szkołach tych odbywają się w lokalach wiejskich szkół podstawowych, w godzinach wieczornych, w okresie od 1 listopada do 1 kwietnia. W zasadzie istnieje tylko jedna możliwość organizowania wychowania fizycznego w tej grupie szkół zawodowych w formie: obowiązkowego przysposobienia sportowego w sobotnie lub niedzielne popołudnie, w oparciu o LZS, o ich bazę i kadre. To właśnie oznacza umieszczenie w planie nauczania tej szkoły 2 godzin tygodniowo przysposobienia sportowego.

2. Zasadnicze szkoły zawodowe przyzakładowe i międzyzakładowe. W r. szk. 1963/64 w zasadniczych szkołach zawodowych przyzakładowych i międzyzakładowych pobierać będzie naukę ok. 250 tys. młodzieży. Większość tych placówek mieści się w budynkach innych szkół. Młodzież przez 3—4 dni w tygodniu pracuje, a przez 3—2 dni w tygodniu chodzi do szkoły na naukę teoretyczną. Wychowanie fizyczne w tych szkołach może być organizowane prawie wyłącznie w formie przysposobienia sportowego w oparciu o bazę materialną (salę sportową, klub sportowy, boisko) zakładu pracy, ewentualnie najbliższej szkoły zawodowej.

3. Zasadnicze szkoły zawodowe i technika młodzieżowa. W klasach III zasadniczych szkół zawodowych, na niektórych kierunkach kształcenia, prowadzi się przez 4 dni w tygodniu zajęcia praktyczne w zakładzie pracy, a przez 2 dni w tygodniu (12 godz. lekcyjnych tygodniowo) naukę teoretyczną w szkole. Ile z tych 12 godzin zajęć można przeznaczyć na j. polski, j. ob-

cy, matematykę, geografie, wladomosci o Polsce, na przedmioty zawodowe itd., a ile na wychowanie fizyczne? A może raczej (co będzie wykonalne we wszystkich szkołach) umieścić wychowanie fizyczne w tej klasie w planie zajęć pozalekcyjnych i realizować w różnych dniach tygodnia, w zależności od stanu bazy materialnej zakładu pracy lub szkoły?

W niektórych technikach młodzieżowych wprowadza się w klasach IV półroczną praktykę ciagią w zakładzie pracy. Młodzież w tym czasie nie będzie chodziła do szkoły. Czy to ma oznaczać, że przez ten okres nie będzie w ogóle zajęć wychowania fizycznego, tak jak nie będzie w tym okresie zajęć j. polskiego, historii, czy innych przedmiotów? A może wprowadzić w tej klasie obowiązkowe zajęcia pozalekcyjne w zakresie przysposobienia sportowego realizowane również w okresie zajęć praktycznych, w oparciu o bazę materialną zakładu pracy?

Takich przykładów mógłbym przytoczyć więcej. Ale nie o to przecież chodzi. Rzecz w tym, że forma organizacyjna i treść wychowania fizycznego w szkołach powinny być zróżnicowane, powinny umożliwiać rzeczywiste upowszechnienie wychowania fizycznego w szkołach, a nie tylko w formie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, a od 12 do 18 godzin w liceach ogólnokształcących.

O ile czas przeznaczony w planie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych szkoły na przysposobienie sportowe i zajęcia w szkolnych kołach sportowych jest na ogół wykorzystywany zgodnie z ustaleniami, w zależności od pory roku i warunków terenowych — to realizacja godzin przeznaczonych na lekcje wychowania fizycznego przebiega w naszych szkołach różnie. Stan taki powoduje niedostateczna baza materialna (sale gimnastyczne, boiska, sprzęt sportowy) oraz brak wykwalifikowanej kadry nauczycieli.

W r. szk. 1961/62:

- na ok. 19 tys. szkół 7-kl. tylko 2160 szkół posiadało salę gimnastyczną, a ok. 3060 szkół salę zastępczą. W ok. 14 tys. 7-kl. szkół podstawowych, pozabawowych sali gimnastycznej i sali zastępczej, prowadzi się lekcje wychowania fizycznego, mimo że są umieszczone w planie nauczania w zasadzie tylko w pewnych okresach roku (wrzesień — październik oraz maj — czerwiec) na boisku (placu gier i zabaw) i tylko wtedy, kiedy na to pozwalają warunki atmosferyczne.
- na 846 liceów ogólnokształcących prawie wszystkie posiadały salę gimnastyczną lub salę zastępczą.
- na ok. 1300 szkół zawodowych dla młodzieży niepracującej ok. 630 szkół posiada salę gimnastyczną lub salę zastępczą; pozostałe szkoły prowadziły tylko częściowo lekcje wychowania fizycznego, wykorzystując w tym zakresie inne możliwości lub rezygnując z zajęć wychowania fizycznego, chociaż lekcje takie są umieszczone w planie nauczania.

Ale, nawet i w szkołach posiadających salę gimnastyczną lub salę zastępczą, wynikają trudności w prowadzeniu zajęć wychowania fizycznego. Dzieje się to przede wszystkim w szkołach wiejskich, wskutek pracy szkół na 2 zmiany oraz przy dodatkowym wykorzystywaniu lokalu szkolnego w godzinach popołudniowych i wieczornych przez szkoły dla pracujących. Wejmy dla przykładu szkołę podstawową w Warszawie: 15 izb lekcyjnych i 1 sala gimnastyczna (takie w zasadzie buduje się szkoły), ok. 21—28 oddziałów, po 2 godz. tygodniowo lekcji wychowania fizycznego w szkole plus 4 godz. przysposobienia sportowego plus 12 godz. zajęć szkolnego koła sportowego. W sumie od 58 do 72 godz. tygodniowo. Aby te wszystkie lekcje prowadzić w sali gimnastycznej (a przecież w mieścinach listopad — kwiecień trzeba by prowadzić w sali gimnastycznej), trzeba by wykorzystywać salę od godz. 8 do godz. 20, lub 24, co jest niemożliwe. Wiele klasy młodsz. „ćwiczą” na... korytarzu. Jeszcze trudniejsza sytuacja jest w liceach ogólnokształcących i w szkołach zawodowych.

Czy w tych warunkach zwiększenie tygodniowego wymiaru godzin wychowania fizycznego w szkołach jest realne?

Dane to uwiadamiały trudną, mimo znacznej poprawy, sytuację szkół w zakresie sal gimnastycznych.

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja szkół w zakresie szkolnych boisk sportowych oraz przyszkolnych placów gier i zabaw. W r. szk. 1961/62 przy ok. 19,5 tys. szkół istniały boiska lub place gier i zabawy.

Ze stanu tego władze szkolne wywnioskowały praktyczne wnioski w kierunku:

- szybkiej rozbudowy bazy materialnej szkół, zwiększenia liczby sal gimnastycznych i sal zastępczych oraz szkolnych boisk sportowych i przyszkolnych placów gier i zabaw;

— zróżnicowania form organizacyjnych i treści zajęć wychowania fizycznego w oparciu o — obecne i o te, które będą stworzone w najbliższych latach — możliwości realizacyjne we wszystkich grupach szkół i wewnątrz tych grup szkół.

★

O realizacji programu wychowania fizycznego, o poziomie nauczania w szkołach decyduje — poza bazą materialną — nauczyciel, jego wykształcenie, przygotowanie do pracy zawodowej, jego postawa ideowo-wychowawcza i wkład pracy.

Zakładając, że w szkołach podstawowych realizujących program klas I—IV oraz w szkołach 7-klasowych o 4—5 nauczycieli zajęcia z zakresu wychowania fizycznego będą prowadzone przez nieposiadających specjalistycznego przygotowania absolwentów liceów pedagogicznych lub studiów nauczycielskich, że w zasadzie dopiero w szkołach 7-klasowych o 6 i więcej nauczycieli prowadzić będą wychowanie fizyczne nauczyciele specjalności — w r. szk. 1961/62 — powinno pracować w szkolnictwie podstawowym ok. 15 tys. wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego, a pracowało ok. 12,7 tys., w tym ok. 1230 z wykształceniem wyższym, a ok. 1910 z wykształceniem w zakresie studiów nauczycielskich.

W szkołach średnich ogólnokształcących i w szkołach zawodowych w r. szk. 1961/62 pracowało ok. 2140 nauczycieli wychowania fizycznego, w tym ok. 2280 nauczycieli z wykształceniem wyższym, a ok. 320 nauczycieli z wy-

kształceniem w zakresie studiów nauczycielskich.

Oprócz tego nauczyciele wychowania fizycznego są zatrudnieni w innych placówkach oświatowo-wychowawczych (szkoły wychowawcze, domy kultury itd.).

Trudności na odcinku kadrowym narastała w związku z dużym rozwojem szkolnictwa, przede wszystkim średniego, przy minimalnym dopływie absolwentów uczelni kształcących nauczycieli wychowania fizycznego.

Obecny stan kadry nauczycielskiej i trudności w tym zakresie nie sprzyjały szybkiemu rozwojowi wychowania fizycznego w szkołach.

PLAN rozwoju wychowania fizycznego w szkołach ustala następujące podstawowe kierunki działania:

Wychowanie fizyczne w planach nauczania szkół ogólnokształcących i szkół zawodowych

Tygodniowy wymiar godzin wychowania fizycznego w planach nauczania 8-kl. szkoły podstawowej, liceum ogólnokształcącego i szkoły zawodowej, wynosić będzie 2 godz. we wszystkich klasach.

Równocześnie podejmowane będą nadal środki umożliwiające pełną realizację godzin wychowania fizycznego we wszystkich szkołach.

W szkołach, w których prowadzenie zajęć wychowania fizycznego jest obecnie niemożliwe — i jak długo będzie niemożliwe ze względów organizacyjnych i lokalowych — zamiast zajęć wychowania fizycznego zostaną wprowadzone obowiązki do wszystkich uczniów, zajęcia pozalekcyjne (spacery, gry, zabawy, pływanie, ślizgawki, saneczkarstwo, przysposobienie sportowe itd.), zróżnicowane w zależności od wieku uczniów, warunków środowiskowych, możliwości realizacyjnych, a także w zależności od pory roku.

W szczególności — w szkołach podstawowych niżej zorganizowanych (o naucz. w klasach łączonych), w szkołach przysposobienia rolniczego, w szkołach zawodowych przyzakładowych i w innych szkołach (klasach) o specjalnej organizacji pracy — należy ustalić taką organizację i takie formy zajęć w zakresie wychowania fizycznego, które umożliwią prowadzenie w tych szkołach wychowania fizycznego w wymiarze nie mniejszym niż 2 godz. tygodniowo i objęcie tymi zajęciami wszystkich uczniów szkoły.

W obecnych warunkach organizacyjnych, lokalowych i kadrowych szkoły ogólnokształcące i szkoły zawodowe, w warunkach, jakie w tym zakresie będą istniały ok. 1970, Ministerstwo Oświaty nie widzi możliwości zwiększenia tygodniowego wymiaru godzin zajęć wychowania fizycznego w szkołach, w poszczególnych klasach. Decyzja taka, gdyby nawet została obecnie podjęta, byłaby niewykonalna. Nie oznacza to wcale, że w przyszłości, gdy zaistnieją ku temu odpowiednie warunki w całym szkolnictwie lub w poszczególnych działach szkolnictwa, nie będzie można ponownie rozważyć tego problemu.

Obecnie jednak, podkreślam to jeszcze raz, trzeba skoncentrować wysiłki, by te dwie godziny tygodniowo zajęć wychowania fizycznego w planie nauczania były realizowane we wszystkich szkołach i we wszystkich klasach i by były realizowane dobrze.

Program nauczania wychowania fizycznego w szkołach powinien być dostosowany do wieku uczniów, ich potrzeb i zainteresowań; powinien być bardziej atrakcyjny, dostosowany do pory roku i warunków atmosferycznych; powinien również uwzględniać różne warunki i możliwości realizacyjne szkół.

Takiego właśnie programu nauczania pragniemy się dopracować.

Zajęcia pozalekcyjne: gry i zabawy; przysposobienie sportowe

Ministerstwo Oświaty zmierzać będzie stopniowo do tego, by ze względów zdrowotnych i wychowawczych (organizowanie wolnego czasu młodzieży, umożliwienie młodzieży spędzania wolnego czasu na boisku, uprawianie gier, zabaw, sportu) wprowadzić do każdej szkoły — w formie zajęć pozalekcyjnych — gry, zabawy, przysposobienie sportowe, by tymi zajęciami objąć z czasem wszystkich uczniów szkoły.

Początek już został zrobiony; z dniem 1.IX. 1961 r. wprowadzono do szkół przysposobienie sportowe w wymiarze 2—4 godz. tygodniowo. W dalszym ciągu Ministerstwo Oświaty zmierzać będzie do tego:

- aby stopniowo zwiększać wymiar godzin przeznaczonych w szkole na gry, zabawy i przysposobienie sportowe, w miarę możliwości kadrowych i finansowych i ustalać ten wymiar w poszczególnych szkołach w zależności od liczby oddziałów w szkole;
- aby do kl. I—IV szkół podstawowych nie objętych przysposobieniem sportowym wprowadzić gry i zabawy jako zajęcia pozalekcyjne w wymiarze 2 godz. tygodniowo.

Z czasem każda szkoła 8-klasowa i każda szkoła średnia powinny mieć, obok nauczyciela wychowania fizycznego, nauczyciela-instruktora wychowania fizycznego, etatowego lub płatnego od godziny, który organizowałby w godzinach popołudniowych na boisku szkolnym (w okresie zimowym — w sali gimnastycznej lub sportowej) gry i zabawy, przysposobienie sportowe itd. dla uczniów danej szkoły (dla grup uczniów danej szkoły).

Na szkole spoczywać będzie obowiązek organizowania zajęć pozalekcyjnych z zakresu wychowania fizycznego, a na uczniach (na grupie uczniów) obowiązek udziału w tych zajęciach.

Program tych zajęć powinien być ciekawy, swobodny, oparty na zainteresowaniach uczniów. W dni wolne od zajęć szkolnych mogą to być również spacer i wycieczki, pływanie, saneczkarstwo, ślizgawki itd.

Jest to duży program; realizacja jego wymaga znacznych środków i czasu.

Sport szkolny

Młodzieży szkół średnich należy umożliwić, w jak najszerszym zakresie, uprawianie sportu.

Obecna struktura sportu szkolnego ulega zmianie.

W każdej szkole średniej powinna powstać szkolna drużyna sportowa (szkolne koło sportowe), skupiająca w swoich szeregach pragnącą uprawiać sport młodzież szkolną.

Organizatorem sportu szkolnego powinien być Szkolny Związek Sportowy, współpracujący bliżej ze związkami sportowymi, z klubami sportowymi. Organizację sportu szkolnego trzeba uprościć, ujednolicić, a Szkolnemu Związkowi Sportowemu stworzyć warunki do objęcia zakresem swego działania wszystkich szkół średnich.

Równocześnie — w dążeniu do umaso-



wienia w szkołach gier, zabaw sportowych, sportu szkolnego — szkoły, władze szkolne, a także organizacje młodzieżowe i sportowe, pod kierownictwem SZS, powinny inicjować i organizować masowe imprezy sportowe: pokazy, rozgrywki, zawody międzyszkolne. Doświadczenia „Czwórbój lekkoatletyczny” wskazują na duże możliwości w zakresie umasowania tego typu imprez sportowych i objęcia podobnymi imprezami masowymi innych dziedzin sportu: piłka ręczna, pływanie, kolarstwo itd.

Prace w tym zakresie zostały już podjęte.

Turystyka szkolna

Wycieczki szkolne, turystyka szkolna, połączona z krajoznawstwem — to następny odcinek działania szkoły w zakresie rozwoju wychowania fizycznego, odcinek szczególnie interesujący młodzież szkolną, a równocześnie mający możliwości szerokiego rozwoju już w obecnych warunkach lokalowych i kadrowych. Wycieczki piesze, rowerowe, wodne itp. przyniosą młodzieży radość i zdrowie, służą zdrowiu dziecka, mają wielkie walory kształcące i wychowawcze.

Wycieczki, wędrowki trzeba jednak tematycznie organizować, dobrze przygotować, mieć plan, który nie będzie jak najbardziej swobodny charakter. Wycieczki mogą organizować — w oparciu o ogólny plan wycieczek szkolnych — kierownictwa szkół, szkolne koła krajoznawczo-turystyczne, szkolne organizacje młodzieżowe, Szkolny Związek Sportowy.

Na ten odcinek pracy szkoły zostanie zwrócona szczególna uwaga i troska szkoły; oczekiwane jest znaczne ożywienie i rozwój turystyki szkolnej.

Wczas

Co roku, w czasie ferii letnich i zimowych, ok. 2 mln dzieci i młodzieży korzysta z wczasów. Przed administracją szkolną i organizatorami wczasów stanął wielki problem połączenia wycieczki z uprawianiem gier i zabaw, sportów letnich i zimowych (wycieczki, wędrowki, gry i zabawy sportowe, pływanie, saneczkarstwo, narciarstwo).

Ministerstwo Oświaty zmierza do tego, by w każdym punkcie czasowym zatrudniony był instruktor (nauczyciel) wychowania fizycznego, organizator gimnastyki porannej oraz gier, zabaw i sportów na wczasach. Aby jak najlepiej rozwiązać ten problem, trzeba zatrudnić we wszystkich większych placówkach wczasowych w okresie letnim ok. 2.000, a w okresie zimowym ok. 500 instruktorów wychowania fizycznego, przygotowanych do tej pracy na specjalnych kursach.

Mimo trudności finansowych i kadrowych, rozwiązanie tego problemu w ciągu kilku lat jest możliwe, a nawet konieczne ze względów zdrowotnych i wychowawczych.

Rozbudzenie u dzieci i młodzieży, uczestników wczasów, zamiłowania do uprawiania gier i zabaw oraz sportów wpłynie na wytworzenie u nich nawyku do uprawiania sportu również i po powrocie z wczasów, w ciągu całego roku.

WYMILIENIEM podstawowe kierunki działania zapewniającego rozwój wychowania fizycznego w szkołach. Nie oznacza to ograniczenia zadań szkoły na odcinku wychowania fizycznego do tych tylko kierunków działania, wprost przeciwnie — trzeba podjąć zorganizowanie działań dla rozwoju wychowania fizycznego w szkole także na pozostałych odcinkach pracy szkoły, np. właściwej organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole, ćwiczeń śródlekcyjnych, przerw międzylekcyjnych spędzanych na boisku szkolnym itd.

Pełna i dobra realizacja wymienionych zadań, rozwój wychowania fizycznego w szkołach uzależnione są jednak od wydanej poprawy na odcinku bazy materialnej i kadry nauczycielskiej. Jakże środki już są i będą nadal w tym zakresie podejmowane?

Urządzenia sportowe

W r. szk. 1961/62 szkoły wszystkich typów posiadały: 2865 sal gimnastycznych oraz 3661 zastępczych sal gimnastycznych, ogółem 6526 sal do ćwiczeń gimnastycznych.

W planie inwestycyjnym na lata 1961—1965 zakłada się wybudowanie 3365 sal gimnastycznych, w tym 1745 zastępczych. A więc w roku szkolnym 1965/66 szkoły będą posiadały ogółem ok. 10 tys. sal gimnastycznych i zastępczych. Dalsze zwiększenie liczby sal gimnastycznych

będzie możliwe dopiero w następnym 5-leciu, tj. w latach 1966—1970.

W roku szkolnym 1961/62 przy szkołach wszystkich typów było: 6390 boisk sportowych oraz 27945 placów i boisk do gier sportowych. Plan zakłada, że do roku 1965 przybędzie 5160 boisk sportowych i przynależnych do nich placów i boisk do gier sportowych oraz pewna ilość placów gier i zabaw. Stan obecny na odcinku boisk sportowych oraz placów zabaw i gier sportowych ulegał w okresie bieżącego 5-lecia znacznemu poprawie.

W tej sytuacji, wobec ograniczonej możliwości zwiększenia liczby sal gimnastycznych w latach 1963—1970, konieczne jest udostępnienie szkółom sal sportowych i boisk będących w posiadaniu klubów sportowych.

Systematycznej poprawie z roku na rok ulega wyposażenie szkół, sal gimnastycznych i boisk w urządzenia sportowe i sprzęt sportowy. Ustalony został zestaw wyposażenia szkół w podstawowe urządzenia i sprzęt sportowy. Na tej podstawie opracowany został przez Wydział Oświaty i kulturalny wykaz potrzeb i plan ich zaspokojenia. Plan ten jest już realizowany.

Równocześnie w budżetach rad narodowych przewiduje się co roku poważne kwoty na inwestycje sportowe i wydatki związane z wychowaniem fizycznym. Oprócz tego poważne kwoty na rozwój wychowania fizycznego w szkołach przeznaczają komitety rodzicielskie i opiekunków. Dotacja GKFF z funduszy pp. „Totalizator Sportowy” wyniesie w br. ok. 45 mln zł.

Według szacunkowych obliczeń Min. Oświaty, nakłady na wychowanie fizyczne w szkołach (bez wydatków osobowych) wyniosą w r. 1963 pół miliarda złotych.

Kadra nauczycielska

Zapotrzebowanie na wykwalifikowanych specjalistów — nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach podstawowych, dla klas V—VIII, wyniesie do r. 1970 ok. 13 tys. osób, w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych ok. 1,5 tys. osób, w placówkach wychowania pozaszkolnego ok. 1 tys. osób. Ogółem zapotrzebowanie szkolnictwa na wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego wyniesie w latach 1963—1970 ok. 13,5 tys. osób.

Potrzeby kadrowe szkół średnich zaspokoić powinny wyższe szkoły wychowania fizycznego, jeżeli oczywiście absolwenci tych szkół w większym, aniżeli obecnie, procencie podejmować będą pracę w szkolnictwie.

Potrzeby kadrowe szkolnictwa podstawowego Min. Oświaty zaspokoi we własnym zakresie — przez rozbudowę studiów nauczycielskich wychowania fizycznego oraz przez zaoczną i kursową dokształcanie nauczycieli pracujących. Prace w tym zakresie zostały podjęte przez poszczególne kuratoria.

Równocześnie dla podniesienia poziomu pracy dydaktycznej w szkołach podjęta została systematyczna praca w zakresie doskonalenia metodycznego nauczycieli wychowania fizycznego. W okręgowych i powiatowych ośrodkach metodycznych powołano sekcje metodyczne i instruktorów wychowania fizycznego. Stanowiska te objęli najlepsi nauczyciele — metodycy i praktycy.

NA zakończenie pragnę podkreślić, że realizacja — przedstawionego tu przeze mnie w ogólnym zarysie — programu rozwoju wychowania fizycznego w szkołach wymaga rozbudowy bazy materialnej, przygotowania wykwalifikowanych nauczycieli, instruktorów wychowania fizycznego, dużych nakładów finansowych, wymaga wielu lat planowej, systematycznej pracy.

Reforma szkolnictwa, polepszenie pracy szkoły — to również szybka i jak najlepsza realizacja programu rozwoju wychowania fizycznego w szkołach.

W realizacji zadań w zakresie rozwoju wychowania fizycznego w szkołach potrzebna jest szkoła wszechstronna pomoc komitetów kultury fizycznej, związków i klubów sportowych, działaczy sportowych, prasy fachowej. Temu problemowi — między innymi — będzie poświęcona wspólna narada kuratorów okręgów szkolnych i przewodniczących WKFFiP.

O naszym teatrze

TWORZYLI go ludzie, których nazwiska mogą stanowić tytuły rozdziałów historii sztuki narodowej ostatniego pięćdziesięciolecia. Założyli Teatr Polski dr Arnold Szyfman, młody literat krakowski. Zjawiał się w Warszawie w 1905 roku, gdy nie przebrzmiały jeszcze echa rewolucji; rząd rosyjski stał się liberalniejszy, cenzura nie była już zbyt sroga, ludzie zaczęli z większą, niż do tychczas, ufnością patrzeć w przyszłość. Warunki te oraz niezwykła osobowość przybycia, który w grodzie podwawelskim błysnął talentem (był twórcą kabaretu literackiego „Figliki”), pozwoliły mu na pomyślenie rozwiniecie aktywności artystycznej.

„Posiadał dar wymowy, którym zjednywał sobie ludzi. Szybko zorientował się w stosunkach naszego miasta, nawiązał kontakt z redakcjami i wpływowymi osobami stolicy, co umożliwiło mu otwarcie przy Placu Teatralnym w 1908 r. kabaretu literackiego „Mamusia”. Nie poprzestając jednak na tych osiągnięciach. Korzystając z koniunktury postanowił wybudować w Warszawie teatr prywatny. Zajął się energicznie gromadzeniem na ten cel funduszy. Przedsięwzięciu nadano formę towarzystwa akcyjnego. Projektantem gmachu, który wzniesiono na przelomie lat 1912/13, był nieznany jeszcze wówczas architekt Czesław Przybyski. Jego dziełem stały się również później wybudowane: Teatr Nowoczesny (zwał się następnie Komedia i Morskim Okiem) na rogu Jasnej i Sienkiewicza, a także Teatr Narodowy, powstały na miejscu spalonego Teatru Rozmaitości.

Przedstawienie inauguracyjne odbyło się w Teatrze Polskim 29 stycznia 1913 roku, a więc prawie w pięćdziesiąt rocznicę Powstania Styczniowego. Wystawiono „Irydioną” Zygmunta Krasińskiego; nie przypadkiem właśnie utwor repertuaru klasycznego. Zespół artystyczny nowo powstałej placówki kulturalnej miał bowiem ambitne plany.

W „Pamiętniku Teatru Polskiego” w 1914 r. nie bez dumy Arnold Szyfman pisał, że Teatr Polski w ciągu pierwszego roku swego istnienia wystawił z repertuaru klasycznego tyle sztuk, ile łącznie w tym czasie grały teatry Stanisławskiego, Komedia Francuska i Burgtheater. Obok „Irydioną” Krasińskiego dano „Krakowiaków i górali” — Kamińskiego „Kurpińskiego”, „Damy i huzary” — Fredry, „Gromiwoje” — Arystofanesa, „Lekarza miłośnika” — Molière’a, „Wasy” — Korzeniowskiego oraz „Burzę” i „Juliusza Cezara” — Szekspira.

Wystawiono także sztukę debiutującą wówczas dramaturga Ludwika Hieronima Morstina „Lillie”, którą poznała już publiczność krakowska. Autor tego utworu wspomina w „Moich przegodach teatralnych” o doborowym zespole artystycznym Teatru Polskiego, wymieniając nazwiska Węgrzyń, Weichert, Leszczyńskiego, Sosnowskiego oraz plastyka scenografa i kostiumologa — Karola Frycza, którego „można nazwać bez przesady twórcą scenografii polskiej. Człowiek najwyższej kultury, malarstwo i teatr studiował w całym świecie, we Włoszech, w Anglii, Francji i w Niemczech, w Japonii i w Chinach... Wyplatał go Kraków, Kraków Stanisławskiego, Malczewskiego i Wyspiańskiego, Kraków sztuki stosowanej Młodej Polski, a wykształcił cały świat na swoich wielkich szlachech”¹⁾. Człowiekiem teatru okazał

się też ze wszech miar inny jeszcze członek zespołu artystycznego — scenograf Wincenty Drabik.

Szyfmanowski Teatr Polski rozpoczął swoją działalność w okresie głośnych eksperymentów artystycznych światowej sławy reżyserów: Craig, Reinhardt, Stanisławski; zasługą dyrektora i całego zespołu było więc, zachowanie własnej koncepcji twórczej, która pozwoliła na wypracowywanie swoistego stylu teatru narodowego.

Wydarzenia polityczne nie pozwoliły jednak na stabilizację, dalszy pomyślny rozwój Teatru Polskiego. Podczas I wojny światowej, w końcu sierpnia 1914 r., Arnold Szyfman, jako obywatel austriacki, musiał opuścić Warszawę. Kierownictwo nad placówką objął Zdzisław Artystów. W r. 1917 na czele Teatru Polskiego stanął Ludwik Solski. Przez cztery lata zespół nie miał poważniejszych osiągnięć, okres zawieruchy wojennej nie sprzyjał rozwojowi sztuki, z roku na rok spadała też frekwencja.

W lipcu 1918 r. powrócił do stolicy Szyfman, zabrał się energicznie do kompletowania rozproszonego zespołu. Jesienią tegoż roku kierownictwo Teatru Polskiego rozszerzyło swą działalność obejmując Teatr Mały, a następnie w 1924 r. — Teatr Komedia. Miało to poprawić sytuację materialną aktorów, tymczasem okazało się zbiegłe dla strony artystycznej. Po siedemnastu miesiącach kierownictwo pozbawiło Teatr Komedia, ponieważ dla trzech scen nie starczyło po prostu dobrych aktorów. Mimo tych przykrych doświadczeń, dyrektora Teatru Polskiego objęła dodatkowo w r. 1925 kierownictwo teatru miejskiego w Łodzi. Po dwóch latach rozlicznych tarapatów organizacyjnych zrezygnowano z tego patronatu.

Jakże trudno było lawirować między rafałami przeciwności ludziom, którzy w wolnej ojczyźnie chcieli prowadzić teatr prawdziwie polski i na wysokim poziomie artystycznym. Jak szczerze mieli ci młodzi zapaleńcy ideały, niech świadczy o tym fragment z exposé, opracowanego przez Leona Schillera, który zaczął praktykę reżysera w Teatrze Polskim jeszcze za dyrektora Solskiego, później zaś stał się prawą ręką Arnolda Szyfmana: „Chcę służyć narodowi i epoce za zwiastem życia. Teatr Polski będzie się starał z pomocą sztuki dać pełny obraz nowoczesnych dążeń europejskich. Do najważniejszych jednak zadań należy przygotowanie gruntu pod budowę przyszłości. Będzie nią polski teatr monumentalny — teatr narodowy, ten, którego przyjdzie głosić Mickiewicz z katedry Collège de France...”²⁾

Tymczasem rzeczywistość dla ludzi teatru okazała się okrutna. „Partyniaci”, które zre życie polityczne Polski, rozdzieliło również wszystkich ludzi w teatrze i wokół teatru” — napisał Arnold Szyfman w r. 1930.³⁾ Dodajmy do tego skutki pauperyzacji społeczeństwa w okresie kryzysu gospodarczego. Bywało i tak, że np. w Łodzi wykupiono jednego dnia 1930 r.: w Teatrze Letnim biletów zaledwie za 7 zł, w Teatrze Kameralnym — jeden bilet, w Teatrze Miejskim — za 64 zł, w Teatrze Popularnym — za 90 zł, w Skali — za 65 zł. Łącznie stan kasy wszystkich teatrów łódzkich wynosił około 200 zł, tymczasem jeden teatr miejski wydawał dziennie co najmniej 1200 zł.

W tym krótkim zarysie historycznym nie sposób pominąć stanu finansowego Teatru Polskiego, który i tak wychodził z tarapatów materialnych bardziej szczerze niż innemu sceny prywatnej. Iż wywrzeć wymagało od całego personelu wytrwanie na stanowisku?

Członkowie zespołu Teatru Polskiego podejmowali, w tych najtrudniejszych dla siebie latach, cenne pod względem społecznym akcje. W 1933 roku rozpoczęli systematyczną pracę organizowania widowni oraz wychowywania przyszłego miłośnika teatru. Powołano Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce. Na początek rozłożono opiekę nad Teatrem Polskim i Małym, mianując dyrektorem Arnolda Szyfmana i Juliusza Kaden-Bandrowskiego. W sezonie roku 1934/35 Towarzystwo objęło także wszystkie miejskie teatry dramatyczne stolicy. Generalnym dyrektorem został założyciel Teatru Polskiego. „Trust” ten okazał się jednak machiną zbyt odcieploną, toteż powrócono wkrótce do tradycji kierownictwa samodzielnych, ale idei wychowywania młodego widza przez teatr nie zaprzeczono.

Wprowadzony w 1934 roku abonament dla młodzieży szkolnej obejmował dzieł przedstawień: trzy w Teatrze Polskim, sześć w Teatrze Narodowym. Repertuar stanowiły następujące sztuki: „Dziady”, „Lilla Weneda”, „Nieboska komedia”, „Intryga i miłość”, „Wielki człowiek do małych interesów”, „Pierścień wielkiej damy” oraz trzy widowiska współczesne. Abonament rozprzedano w ciągu kilku dni, dzięki aktywnej pomocy Kuratorium Warszawskiego. Wiadomo mi, że do tej akcji rozpowszechniania teatru wśród młodzieży szkolnej włączyli się entuzjastycznie nauczyciele. Między innymi zapalonym miłośnikiem Melpomeny był obecny dziekan Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Eugeniusz Sawimowicz, który przygotowywał i wygłaszał przed spektaklami prelekcje.

W tytule niniejszego artykułu nazwał Teatr Polski naszym teatrem. Był on bowiem i jest w chwili obecnej, sprzymierzeńcem szkoły. Wprawdzie przeszedł w minionym okresie chorobę pewnego rodzaju niedowładu, a i teraz, jak wynika z recenzji znawców tej dziedziny sztuki, jest jeszcze rekonwalescentem, przecież w dalszym ciągu należy go uważać za sojusznika w procesie wychowywania estetycznego naszej młodzieży. Świadczy o tym jego repertuar, świadczą częste przedstawienia organizowane wyłącznie dla szkół.

Ostatnio dyrektora przygotowała widowsko-składanka poświęcona twórczości Leona Kruczkowskiego, który przez pewien okres był kierownikiem literackim Teatru Polskiego. Nie miejsce tu na recenzję, trzeba jej poświęcić oddzielny artykuł. Wypada mi jednak, pisząc o naszym teatrze, zwrócić na to uwagę, że tak jak on przychodził nam w sukurs w pracy wychowawczej, tak i my, nauczyciele, powinniśmy wspomóc aktorów, zaznajamiając uczniów z historią teatru polskiego, który w okresie Tysiąclecia będzie obchodził (już w r. 1965) swoje skromne dwóchsetcie.

Wysuwam też postulat większego zbliżenia teatru do szkoły poprzez kontakty naukowców z aktorami, reżyserami, scenografami. Warto było by wykorzystać przede wszystkim kursy wokalno-sceniczne, zapraszając na nie jako prelegentów ludzi teatru. Szkoła przecież powinna być — jak powiedział kiedyś Aleksander Zelwerowicz — na tyle teatrem, co teatr szkoła.

LEOPOLD GRZEGOREK

¹⁾ Paweł Owierło: „Z tamtej strony rampy”. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.
²⁾ Ludwik Hieronim Morstin: „Moje przegody teatralne”. „Czytelnik” 1961.
³⁾ Józef Szustalski: „Artysta i urzędnik”. czyli szaleństwa Leona Schillera”. Państwowy Instytut Wydawniczy 1961.
⁴⁾ „Teatr” 1930.

Komunikat

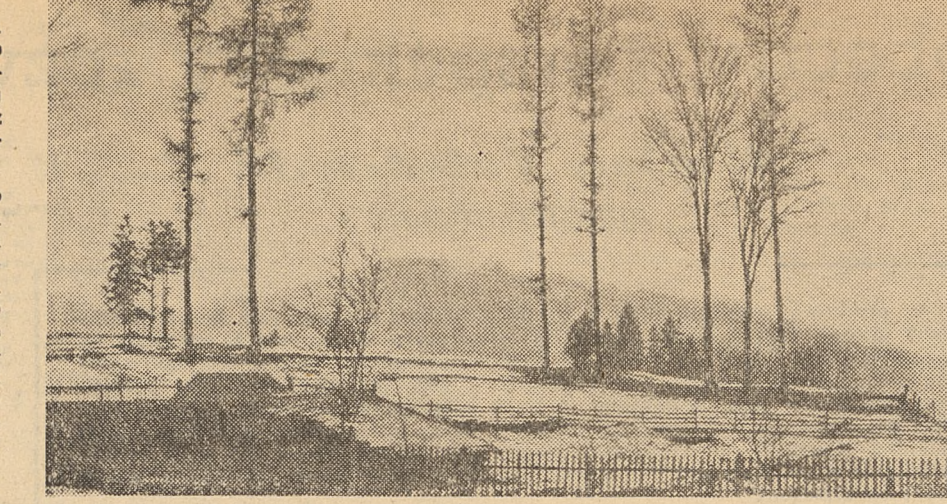
Dzieci ze szkoły w ście ZADAROW — USSR, Tarnopolska oblaś, Buczaki rejon — zorganizowały kółko języka polskiego, do którego należy 30 uczniów. Prenumerują 17 egz. „Świata Młodych” i bardzo pragną nawiązać korespondencję z dziećmi ze szkół w Polsce.

Wędrująca wystawa

WYSTAWA jest dość skromna i wśród innych tego rodzaju ekspozycji, poświęconych Powstaniu Styczniowemu, nie stanowi rewelacji. Wartość jej polega przede wszystkim na tym, że jest przeglądem pracy ognisk ZNP pow. wołomińskiego, które bardzo troskliwie zajęły się zgromadzeniem i opracowaniem materiałów.

Swego rodzaju ciekawostką stanowią pamiątki z bitwy stoczona pod Żelazną (pow. Przasnysz): strzelba i lampka powstańcza, hełm żołnierza pruskiego, który walczył w oddziale polskim. Poza tym autentyczny na uwagę zasługują, wykonane przez nauczycieli, mapki terenów, na których przed stu laty trwały walki.

A więc: „Przemysł na Mazowszu przed powstaniem”, „Mazowsze w chwili wybuchu powstania” (wykonało ognisko Żabki).



Fot. L. Myszkowski

„Ruch Pedagogiczny”

Na pierwszych stronach znajdujemy krótki opis życia i działalności zaśluzonych nauczycieli, długolentych, ofiarnych działaczy związkowych: Stanisława Kwiatkowskiego — wiceprzewodzącego Zarządu Głównego ZNP, Jana Rutkowskiego — prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku, Marii Roguszczyk — sekretarza Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, którzy zginęli tragicznie w katastrofie lotniczej.

Ostatni z 1962 roku numer „Ruchu Pedagogicznego” zawiera wiele cennego i interesującego materiału. Prof. B. Suchodolski w obzernym artykule pt. „Filozofia człowieka” — przeprowadza analizę koncepcji człowieka w historycznym rozwoju, począwszy od czasów starożytnych aż po lata współczesne.

„Dzieje filozofii człowieka były w historii filozofii dziełami ludzkimi, analizującą obiektywne koleje i sytuacje ludzi w ich życiu — pisze autor. — Są one interesujące i bardziej żywe niż dzieła jakiegokolwiek innej dziedziny filozofii, ponieważ były powiązane bardzo ściśle z rzeczywistymi dążeniami ludzi, ich pragnieniami i doświadczeniami, refleksją nad działaniem, które prowadziło do klęsk lub przynosiło zwycięstwa w poszukiwaniu sensu życia i wolności człowieka”.

Na tle historycznego procesu zmian i przeobrażeń przedstawia autor marksistowskie ujęcie filozofii człowieka i podkreśla konsekwencje, jakie wypływają z tej filozofii dla pedagogiki.

Zachęcamy naszych czytelników, w szczególności zaś nauczycieli przedmiotów pedagogicznych w zakładach kształcenia nauczycieli, do przestudiowania artykułu.

Uwaga, Czytelnicy!

ZBLIŻA SIĘ II. KWARTAŁ. Przypominamy więc, że prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” można zamawiać jedynie na ogólnie przyjętych w całym kraju zasadach abonowania: dzienników i czasopism, tj. w najbliższym Urzędzie Pocztowym, u listonosza lub dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPWi „Ruch”. Warszawa, ul. Srebrna 12. Prenumeratę kwartałną opłacać trzeba NAJPOŹNIEJ DO DNIA 15 KAŻDEGO MIESIACA POPRZEDZAJĄCEGO NOWY KWARTAŁ, czyli na następny kwartał do 15 marca br. PAMIĘTAJ! Tylko prenumeratę kwartałną (8 zł), półroczną (16 zł) lub roczną (31,20 zł) zapewnią regularne otrzymanie „Głosu Nauczycielskiego”.

Aby uniknąć w przyszłości kłopotów (ograniczony nakład) zachęcamy naszych Czytelników do wcześniejszego składania zamówień na prenumeratę kwartałną, półroczną lub roczną. REDAKCJA

Teofil Sosnowski w artykule „Między narodowe tendencje rozwojowe w dziedzinie kształcenia zawodowego” omawia bardzo ważne i aktualne dla naszej polityki oświatowej zagadnienia.

„Zachodzą daleko idące zmiany w systemach oświatowych, a najbardziej charakterystyczną cechą tych zmian jest wzrost znaczenia kształcenia zawodowego”.

Artykuł powinien zainteresować nie tylko działaczy oświatowych, pracowników szkół zawodowych, ale i ogół nauczycieli.

W artykule dyskusyjnym Tadeusza Nowacki zajmuje się problemem systematyzacji pojęć: zabawa, uczenie się, praca.

W dziale „Doświadczenia, próby i eksperymenty pedagogiczne” — zwracając uwagę na interesujące artykuły: A. Boboli — „Egzaminy poprawkowe jako jedna z form zmniejszenia drugoroczności” i E. Szajek — „Kola wychowawcze klasy w szkole polithechnicznej”.

„Poza wiele materiałów znajdujemy w dziale recenzji i sprawozdań z kursów i ośpisom. M. innymi J. Wojewski omawia książkę Wacława Wojtyńskiego, wydaną w 1962 roku: „Myśli pedagogiczne Władysława Spasowskiego”. Ponadto zamieszczono są recenzje książek J. Barwickiego i Chabiora: „O nową organizację procesu nauczania” oraz A. Lewickiego: „Procesy poznawcze i orientacja w otoczeniu”.

Dział kronik krajowych i zagranicznych zamawia numer. Znajdziemy tam sprawozdanie z narady rektorów szkół wyższych z dnia 28 września 1962 roku, informację o działalności Towarzystwa Pedagogicznego RSFR, o współpracy rodziny ze szkołą w Czechosłowacji, o wychowaniu fizycznym w NRD oraz o sytuacji w szkolnictwie francuskim.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. W numerze 41 „Głosu” z dnia 14 października 1962 roku stwierdzaliśmy, że cykl produkcyjny „Ruchu Pedagogicznego” trwa długo. Numer 3 oddano do składni w maju, a do rąk Czytelników dotarł dopiero w drugiej połowie września, tj. po 4 miesiącach. W numerze 6, czytamy, że oddano go do składni w grudniu. Czytelnicy otrzymali numer w połowie lutego, tj. po upływie 2 miesięcy. A więc postęp wyraźny, za co wdajemy, tj. „Nasze Księgarni” należą się słowa uznania. Czy możliwe byłoby jeszcze dalsze skrócenie cyklu produkcyjnego? Chodzi o pomoc nauczycielstwu w rozwiązywaniu trudnych problemów, reformy szkolnej. Będzie to możliwe, jeśli zdolamy szybko i na czas dostarczać szkołom i nauczycielom w pełni aktualne materiały.

● Z RWPG: projektowane fest zorganizowane międzynarodowych zjednoczeń i przedsięwzięcia w dziedzinie produkcji, energii, obramowań, łożysk tocznych, środków transportowych itp. Jest to nowy krok w kierunku kooperacji i specjalizacji produkcji w ramach RWPG. Pomysłowe rozwija się system energetyczny krajów — członków Rady. Powstała linia o napięciu 220 kilowatów łącząca Białystok z Białorusią. W bieżącym roku oddana będzie linia Czechosłowacji — Rumunia (napięcie 400 kilowatów) oraz sprężona kolumna systemu energetycznego Węgier — CSRS, Rumuni i Ukrainy zach. W 1964 roku do tego systemu włączona zostanie Bułgaria.

● Według komunikatu GUS — produkcja przemysłowa w 1962 roku wzrosła o 8,4%. Obecnie mrozi przekształcają jednak w tym samym i terminowym wykonywaniu planów w wielu gałęziach przemysłu. Ściąg komercyjność wyjątkowej mobilności sił w roku bieżącym, w celu utrzymania wyników. O 8,5% spadła ogólna produkcja rolnicza (zła pogoda w bieżącym roku spowodowała zanieżenie plonów 2002, ziemniaków, buraków). Było to przyczyną niewykonania planu w dziedzinie drożdży, natomiast, który osiągnął tylko o 2,5% zamiast przewidywanych 7%. Powstała potrzeba importu 2002 i psaz.

● Komunikat GUS w NRD podaje, że w ubiegłym roku przekroczone plan produkcji przemysłowej o 0,3%, a wskaźnik wydajności pracy o 2%. W rolnictwie nastąpił spadek produkcji zwierzęcej (młodych świń, chłody bydląt), co zmniejszyło NKH do zwiększenia importu. Wysokie były natomiast plony 2002 i ziemniaków.

● Według danych oficjalnych ogłoszonych na Zachodzie — ceny artykułów pierwszej potrzeby i artykułów luksusowych (np. samochody) wzrosły od 1959 roku: we Francji o 11%, w Wielkiej Brytanii o 11%, Anglii — 8,5%, NRD — 5%, USA — 5%.

● Prezydent Jemenu Salal wypowiedział się za utworzeniem Federacji Arabskiej zlozoną z ZRA, Iraku, Algierii i Jemenu. Delegacja iracka, po rozmowach w sprawie pomocy ZRA dla Iraku, udała się z Kairu do Algierii i Jemenu.

● Mao Tse-tung przyjął ambasadora ZSRR w Chinach, S. W. Czerwonię, i rozmawiał z nim, w obecności przewodniczącego Chiu Liu Szao-tai oraz premiera Czu Kna-lia.

● Przedstawiciel USA oświadczył, że na konferencji rozbrojenowej w Genewie przedłożony zostanie amerykański projekt przewidujący 7 inspekcji w roku. Wartość tego „istniejącego” łatwo ocenić, ponieważ jak wiadomo — Stany Zjednoczone domagały się dotychczas 8 do 10 inspekcji rocznie.

● 45 rocznica powstania Armii Radzieckiej jest okazją do zstąpienia się nad inauguracją przez amerykańskich wojskowych też o przewadze militarnej USA nad ZSRR. Czytając artykuły związane ze świętem Armii Radzieckiej, warto wziąć pod uwagę to, iż ZSRR opracował system obrony — przed atakiem rakietowym, opowiadał technikę przesyłania największych i najbardziej precyzyjnych rakiet balistycznych oraz posiadała najsilniejszą, 1000-tonnową bombę nuklearną i najliczniejszą flotę podwodną. Siła militarna ZSRR decydująco wpływa na zahamowanie napędów agresorów.

● Celem amerykańskich strategów jest osiągnięcie w 1965 r. 400 pocisków „Minuteman”, 200 „Atlas” i „Titan”, 850 bombowców międzykontynentalnych. W 1961 roku samolotów do transportu bomb nuklearnych oraz 650 pocisków „Polaris” na okrętach podwodnych. Obecnie USA posiadają między innymi 220 pocisków balistycznych i 650 bombowców dalekiego zasięgu.

● W Grecji około 90% szkół posiada tylko 1 nauczyciela. W zaledwie 4,5% szkół prowadzi się pełne 6-klasowe nauczanie. W 1961 roku uczyło się o 100 tysięcy dzieci mniej aniżeli w 1955 roku, mimo wzrostu liczby ludności Grecji o 1%. W szkolnictwie średnim brak jest 2 tys. nauczycieli, w podstawowym — 5 tys. nauczycieli. Jednocześnie kilka tysięcy absolwentów szkół pedagogicznych pozostaje bez pracy.

● W Anglii opublikowano informacje mówiące o odpływie kadr naukowych do USA i Kanady w poszukiwaniu lepszego zarobku. W 1961 roku wyemigrowało 2 razy więcej naukowców brytyjskich aniżeli w roku 1952, głównie fizyków i chemików. Ogółem w tym okresie wyjechało z Anglii 1539 doktorów i profesorów uniwersyteckich.

opras. Bek.

Wszyscy uczniowie startują w czwórboju

W dniu 16 lutego, w Gmachu Ministerstwa Oświaty w Warszawie, odbyło się zebranie Krajowego Komitetu Lekkoatletycznego Czwórboju Przyjaźni — poświęcone podsumowaniu pracy w roku 1962 i omówieniu planów na rok 1963.

Czwórboj — to największa i najbardziej masowa impreza sportowa organizowana dla dzieci. Z roku na rok obejmuje ona coraz więcej szkół i coraz więcej młodzieży. Związczą największe sukcesy przyniosła rok 1962, w tym roku bowiem nastąpił poważny wzrost liczby uczestników, jak również wzrost autorytetu czwórboju. W roku 1956 — w którym rozpoczęło się systematyczne organizowanie imprez — startowało 350 tysięcy dzieci, w roku 1962 liczba uczestników osiągnęła liczbę 1044 tysiące.

W 1956 roku do czwórboju przystąpiły inne państwa (ZSRR, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja, NRD, Finlandia i Francja), powstał Międzynarodowy Komitet Czwórboju.

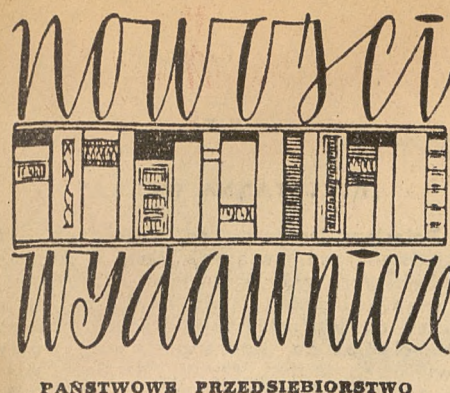
Patronat nad imprezą, w której w roku ubiegłym brało udział blisko 9 milionów uczestników (w 7 państwach), objęła Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej.

Uznając wpływ tej imprezy nie tylko na podniesienie zdrowotności i sprawności fizycznej uczniów, ale i w zakresie oddziaływania wychowawczego — postanowiono w bieżącym roku do czwórboju zwerbować wszystkie szkoły. Obecnie bierze w nim udział 73% szkół, z tym że różnie to się przedstawia w poszczególnych województwach. Najlepiej, jeśli chodzi o masowość, wypadła Łódź-miasto (88% dzieci), najgorzej Warszawa-miasto (37%).

Aby wciągnąć całą młodzież do uczestnictwa w czwórboju, postanowiono wzmocnić propagandę oraz włączyć do współpracy komitety rodzicielskie i organizacje młodzieżowe, a zwłaszcza harcerstwo. Za przedbież czwórboju w szkole powinno być odpowiedzialne całe grono nauczycielskie, a nie wyłącznie nauczyciel wf. Zdecydowano również nagradzać szkoły nie tylko za dobre wyniki drużyn startujących, ale w równym stopniu także za liczebność uczestników (dotychczas, niestety, często jeszcze się zdarza, że nauczyciele w przenośnym sukcesie sportowy nad masowość). Nie chodzi bowiem o to, by wyłapywać przyszłe sportowe sławy i z nimi wyłączać nie pracować, ale by szerzyć masową kulturę fizyczną.

Najwięcej miejsca w dyskusji poświęcono sprawie ustalenia terminu imprez czwórbojowych. Tu zdania były podzielone, jedni opowiadali się za jesienią (tak było dotychczas) inni domagali się, by ze względu na pogodę przenieść czwórboj na wiosnę. Zebrani przyjęli projekt regulaminu VIII czwórboju oraz zatwierdzili centralny rejestr imprez sportowych przewidzianych na rok bieżący.

Na konferencji odbyło się również uroczyste wręczenie pucharu „Świata Młodych” najlepszymi drużynom Warszawy — uczniom szkoły nr 33. (debe)



Wspólny problem

(Dokończenie ze str. 1)

go narybku. Istniejąca przed kilkanaście laty izolacja między szkołami wyższymi i średnimi nie dała, jak wiemy, pozytywnych rezultatów.

Obecnie, izolacja ta należy zdecydowanie do przeszłości. Pomost między uczelnią a szkołą średnią został rzucony. Chodziło tylko o to, aby ta współpraca rozwijała się nadal, aby szerzej włączono w sferę oddziaływania klasy młodsze od VIII poczynając, a przede wszystkim, aby otoczono ją najtroskliwiejszą opieką szkolną w małych ośrodkach. Jest to tym konieczniejsze, iż wobec ogromnych planów rozwoju uczelni, planów podwyższenia potrzebami państwa, może zaistnieć sytuacja, że pozostawione same sobie szkoły średnie nie zdołają „dostarczyć” dostatecznej liczby kandydatów na studia.

Jak podała — w swym przemówieniu na naradzie rektorów WSP — wicemin-

ister E. Krassowska, już w bieżącym roku w szkołach wyższych liczba miejsc ma wzrosnąć (w stosunku do roku poprzedniego) o około 15%, podczas gdy — według danych orientacyjnych — liczba młodzieży zgłaszającej się na studia wzrośnie tylko o 13%.

Mimo to w roku 1963/64 liczba kandydatów na studia, w stosunku do ilości miejsc kształtowania się będzie jeszcze prawdopodobnie jak 1:1,7. Jak będzie jednak w latach następnych? Zależy to w dużej mierze od tego, czy szkoły wyższe i średnie znajdą wspólny język, czy zdołają wypracować taki system opieki nad młodzieżą, aby przejście z liceum do szkoły wyższej nie stanowiło dla niej jakiegokolwiek problemu równego przekroczeniu Rubikonu, aby kierunek studiów wybierała ona świadomie, zgodnie z własnymi zainteresowaniami, ale również zgodnie z potrzebami kraju i czasów, w których żyje.

KRYSTYNA ROGALSKA

Polki	15.
Planiszyby Płocyno — Półkula północna i południowa	3.
Europa — Mapa samochodowa	20.
Polka Rzeczpospolita Ludowa — Mapa administracyjna	10.
Pomorze	10.
Mapa fizyczna świata	10.
Polka mapa gospodarcza	10.
Europa	10.
Polka wschodnia — Mapa polityczna	10.
Polka zachodnia — Mapa polityczna	10.
Mazury i Warmia	10.
Mapa Niskiej — Mapa turystyczna	10.
Park Narodowy Tatrzyski — Mapa turystyczna	10.
Obra-Sława Santok — Mapa turystyczna	10.
Atlas geograficzny	10.
Mapa województwa wrocławskiego	10.
Belgia, Holandia — Mapa przeglądowa	10.
Europy	10.

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ	
Lew Linkow — Kapitan Starego Świata	10.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA	
Michał Rusinek — Dwie Ewy, Komedia w 3 aktach	11.
Jerzy Jesionowski — Świąta prawdę ci powie. Teksty estradowe	7.
Józef I. Kraszewski — Pogrobiek	12.

WYDAWNICTWO MORSKIE	
Marian Mickiewicz — Cutty Sark	4.

WYDAWNICTWO „POLONIA”	
Stanisław Arnold, Marian Zychowski — Zarys historii Polski	11.

WYDAWNICTWO „ŚLĄSK”	
Wspomnienia komunistów śląskich	12.
Alfred Szklarski — Przyczynek Tomka na temat	20.
Ludwik Straszewicz — Zarys geografii gospodarczej	18.

„Szkoła Zawodowa”

Ukazał się 1 numer „Szkoły Zawodowej”. Otwiera go artykuł dyrektora Departamentu Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa Oświaty na temat zadań szkolnictwa zawodowego na następny rok szkolny.

W dziale problemowym szczególnie interesujące są artykuły: dr. St. Szajka — „O problemach kształcenia ogólnego i zawodowego w pedagogice tradycyjnej”, Fr. Peteli — „O korelacji praktycznej nauki zawodu a teoretycznymi przedmiotami zawodowymi” i Zb. Zaborskiego z Instytutu Pedagogiki — „O stosunkach społecznych w szkołach przyzakładowych”.

Cenne informacje podaje również Z. Dowiat w artykule pt. „Nie kosztuje uczyć”.

W dziale kulturalnym i doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych — o kursach praktycznych produkcyjnych obszarze informuje Inz. Z. Janowski.

Kilka zaś wypowiedzi nauczycieli-praktyków przyczyni się do powiększenia doświadczenia interesujących czytelników.

Wreszcie w dziale „Kształcenie zawodowe za granicą” podano interesujące informacje o obecnym etapie realizacji reformy zasadniczego szkolnictwa zawodowego w Czechosłowacji i drugą część źródłowego artykułu T. Gosnowskiego — „O szkolnictwie zawodowym w USA”.

St.

Echa apelu ZG ZNP w Białostockiem

W odpowiedzi na apel Zarządu Głównego ZNP do nauczycieli, aby w związku z przebiegiem nauki, spowodowaną ostrą i długotrwałą zimą, nie szczędzić wysiłków dla osiągnięcia pełnych wyników nauczania, rejonowe konferencyjne występują z samoradną inicjatywą organizowania większych konferencji rejonowych w roku 1963 bez odrywania od pracy. I tak np. rejon Liceum Ogólnokształcącego nr IV, Szkoły Podstawowej nr 21 i Zasadniczej Szkoły Kolejowej w Białymstoku (Strosielce) proszą Zarząd Okręgu ZNP, aby konferencje zamianował o godz. 9 rano zacząć o godz. 14 po zajęciach szkolnych.

Rejon Technikum Budowlano-Drogowe, Zasadniczej Szkoły Budowlanej oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Białymstoku również z własnej inicjatywy wystąpił z prośbą o przesunięcie terminu ich konferencji, na ostatni dzień ferii wiosennych, aby uzyskać jeden dzień nauki.

Rejon Lic. Ogólnokształc. nr I, II, III w Białymstoku jeszcze wcześniej zrozumiał konieczność likwidowania ulicznych skutków zimy i prosił, aby konferencja rejonowa odbyła się zamiast zaplanowanej na 21.11 już dnia 8.11. 1963 r., kiedy właśnie była przerwa w nauce z powodu silnych mrozów.

Są to pierwsze sygnały świadomości i obywatelskiej postawy nauczycieli, którzy w całej pełni rozumieją obecną sytuację.

ZARZĄD OKRĘGU ZNP w Białymstoku

0 niektórych problemach pracy ZMS wśród młodzieży pracującej

N AWET najpiękniejszy program, wzniesione hasła nie przyniosą tyle społecznego uznania organizacji ZMS — co jej konkretna praca w środowisku młodzieżowym.

Założenia ideowe tej organizacji są nam znane, chodzi raczej o to, w jaki sposób ma ona skutecznie oddziaływać na wielomilionową armię młodzieży pracującej. Młodzieży, która żąda od swej organizacji nie ogólników i pięknych hasel, lecz konkretne prace. Przypominając nam, wbrew niektórym pesymistom, potencjał „w czambuł” całą działalność ZMP, że w trudnych chwilach walki o nową, socjalistyczną Polskę młodzież nasza potrafiła dzielnie wykonać powierzone jej zadania.

W nowych warunkach społeczno-ekonomicznych przed organizacją zetemesowska stanęła, podobnie jak w minionym okresie, konkretne, bardzo trudne, ale ważne zadanie, a mianowicie przyjąć do pomocy młodzieży pracującej w zdobywaniu wykształcenia z zakresu szkoły podstawowej i uzupełnieniu kwalifikacji zawodowych.

Organizacja młodzieżowa po długich dyskusjach trafiła w sedno, ponieważ kształcenie i wychowanie młodzieży pracującej jest problemem bardzo istotnym. Według spisu powszechnego z grudnia 1960 roku, mieliśmy na terenie kraju 462 140 osób w wieku 18—24 lat bez ukończonej szkoły podstawowej, spośród których tylko 47 140 uczyło się w szkołach. Liczby ludzi bez ukończonej szkoły podstawowej rosną w starszych rocznikach. Oto spośród roczników w wieku 25 — 49 lat nie ma ukończonej szkoły podstawowej 3 974 260, tej liczby uczy się tylko 533 100.

Poza tym mamy setki tysięcy młodych pracowników bez kwalifikacji zawodowych. Sam fakt, że organizacja zetemesowska weszła na ten załącznik, pod względem ideowo-wychowawczym i intelektualnym, teren otwiera przed nią możliwość do szerokiej działalności oświatowej z jednej strony i wtopionej w tę działalność oddziaływania ideowo-wychowawczego — z drugiej.

To już nie jest działalność oparta na ogólnikach i wątpliwie jakości perlo-dycznych „akcjach”, lecz sensowna, społecznie użyteczna praca oświatowa, która jest znakomitą podłożem do oddziaływania ideologicznego. Podjęta przez ZMS forma pracy z dorosłymi w ramach uniwersytetów robotniczych cieszy się dużym powodzeniem. Tylko na terenie Warszawy na różnych kursach UR zdobywa wykształcenie lub podnosi kwalifikacje kilka tysięcy młodych ludzi.

Problem dokształcania pracującej młodzieży — to nie tylko sprawa ZMS, ale przede wszystkim władz oświatowych, które do podjętej przez ZMS akcji ustosunkowały się bardzo żywotnie, udzielając wszechstronnej pomocy, a mianowicie: opracowały programy, zapewniły nadzór pedagogiczny, udostępniły budynki szkolne, a nawet udzieliły pomocy finansowej. Ta ostatnia sprawa jest bardzo istotna w naszej działalności z uwagi na to, że UR ZMS nie nastawia się na zysk z prowadzonych kursów dokształcających.

Naszym programem minimum jest pójść młodzieży naprzeciw, stworzyć optymalne warunki zapewniające uzupełnienie wykształcenia podstawowego, zdobyć kwalifikacji zawodowych, a w dalszej perspektywie zdobyć wykształ-

cenia średniego, ogólnego lub zawodowego. Natomiast program maksimum w tej mierze — to dążność do ukształtowania lub przynajmniej zaszczepienia naukowego światopoglądu, walka z ciemnotą i zabobonem, kształtowanie osobowości młodego, pracującego pokolenia.

Niestety, tak jak w każdej pionierskiej pracy, tak i w tym przypadku ujawniają się poważne, niepokojące nas zjawiska. Zasadniczą w tym względzie sprawą jest to, że nie zawsze udaje nam się osiągnąć po tę młodzież, na której nam najbardziej zależy. Mam na myśli młodzież, która nie posiada wykształcenia podstawowego lub wymaganych kwalifikacji zawodowych. A to przecież (mówię o UR ZMS Ochota) jest naszym głównym celem. Najwięcej zaś kandydatów zgłasza się na kursy przygotowujące do eksternistycznego egzaminu z zakresu szkoły średniej ogólnokształcącej. I tutaj (co jest również objawem w pewnym sensie niepokojącym) były wypadki świadczące, że niektórzy młodzi ludzie liczyli na łatwiznę, że to niby pod szyldem ZMS można przy taryfie ulgowej uzyskać świadectwo dojrzałości lub dyplom.

Na szczęście, tego rodzaju amatorów było mało, a ci, którzy dokształcają się w ramach UR, wiedzą, że tylko ich rzetelna praca, regularne uczęszczanie na zajęcia może zapewnić im powodzenie w nauce i zdobycie świadectwa lub dyplomu. Często bowiem w odniesieniu do niektórych przedmiotów słuchacze muszą opierać się prawie wyłącznie na notatkach z wykładów z uwagi na brak podręczników, stąd też problem udziału w zajęciach jest sprawą bardzo istotną.

Dużą rolę w naszej pracy z młodzieżą odgrywa wytworzona w UR atmosfera przyjacielskiej, troskliwej opieki nad stu-



WYBÓR zawodu to problem niełatwy, zwłaszcza jeśli dziecko nie zdradza określonych zainteresowań. Rodzicom, którzy głowią się nad wyborem „najlepszego” fachu dla dziecka, trudno się we wszystkich, a zwłaszcza nowych specjalnościach, rozeznac. Ba, nawet ci, którzy sami byli nauczycielami, na tyle obeznanymi, by prowadzić poradnictwo zawodowe ku pełnemu zadowoleniu uczniów i rodziców.

Dlatego dobrze się stało, że szkołę poproszono o pomoc telewizora, uwzględniając w swoich programach cykl audycji pod tytułem: „Praca, która czeka na ciebie”, przeznaczony dla klas VII i XI, a więc dla uczniów, którzy stoją przed koniecznością dokonania wyboru przedmiotów i zawodu.

Z tego nadano właśnie taką lekcję zatytnową o podkierowaniu Guttenberga. Jak nie trudno się domyśleć, ukazująca pracę drukarza. Telewizja rozporządza ogromnymi możliwościami, których nie posiada nauczyciel. Nauczyciel operuje słowem, które jest w tym przypadku zbyt ubogie, no, w najlepszym razie może urządzić 2—3 wycieczki do różnych fabryk, nie więcej, bo przecież musi liczyć się z faktem, że każda wycieczka to stracony jeden dzień nauki. Dzięki telewizji czas wycieczki, który się do jednej godziny lekcyjnej. A efekt? Kto wie, czy nie lepszy. Oprócz obrazu uczeń otrzymuje specjalnie opracowany rzeczowy komentarz i niezbędną informację.

We wspomnianej lekcji uczniowie nie tylko obejrzeli drukarnię, prześledzili cały cykl prac poprzedzających ukazanie się gazety i książki, zapoznali się z różnymi technikami drukarskimi, z pracą maszyn, ale zobaczyli, na czym polega praca składacza ręcznego i maszynowego, metrażera, fotografa, retuszer, rotograniar i in. Bogaty w treść materiał wykorzystano umiejętnie, by jak najwięcej światła rzucić na pracę związane z nią obowiązki pracowników drukarni. Dobrze też, że pozwolono im samym mówić o tym, w jaki sposób to trafiło, czy odpowiada im, i dlaczego, wybrany zawód, w jakiej szkole można zdobyć potrzebne kwalifikacje i jak długo trwa nauka.

Lekcje te spełniają doskonale swoje zadanie, jest to chyba najlepsza forma poradnictwa zawodowego. Uczniowie zdobywają obok informacji bardziej konkretne wyobrażenia o omawianym zawodzie, poznają częściowo warunki, ludzi, atmosferę pracy itp. Jedno by tylko można im zarzucić: pokazując dobre strony zawodu, przemilczają złe. Np. w tej audycji nie wspomniano o groźbie ołowicy, co prawda w nowoczesnych drukarniach zredukowanej do minimum, ale przecież istniejącej. Jeśli wybór zawodu ma być świadomy, uczeń powinien wiedzieć o nim wszystko. Tylko w tym przypadku nie będzie rozczarowany.

(ab)

W poszukiwaniu nowoczesnej szkoły

(Dokończenie ze str. 1)

Tak np. niedawno wysłała się do dyrektora zakładu, w którym pracuje ojciec lub matka ucznia, wyróżniającego się nienaganym postępowaniem i dobrymi ocenami, pismo następującej treści: „Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej... składa na ręce Dyrektora Zakładu podziękowanie dla obywatela... za właściwe wychowanie dziecka... które jest wzorowym uczniem naszej szkoły”. Podziękowanie takie sprawia wielką przyjemność rodzicom, działa wychowawczo na innych pracowników zakładu, którzy również mają dzieci. Gdy jeden z ojców, pracujący w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, otrzymał niedawno to bardzo miłe pismo — nie mógł powstrzymać łez...

Również na uwagę zasługuje sposób prowadzenia wykładów. Nie jest tu ona „dniem sądu” ani dla rodziców, ani dla uczniów. Rodzice otrzymują od wychowawców starannie przygotowane diagramy, na których uwidoczniono, ile punktów w ostatnim okresie otrzymało ich dziecko. Są więc zorientowani, jak ono wypadło w porównaniu z całą klasą (diagram ten uwzględnia bowiem punkty wszystkich uczniów).

Nie więc dziwnego, że współpracą rady pedagogicznej z domem układa się bardzo pomyślnie. Obecnie Komitet Rodzicielski rozpoczął już prace przygotowawcze do zorganizowania na dziedzińcu szkolnym klasy letniej pokrytej dachem i otoczonej zielenią. Już od kwietnia poszczególne klasy będą mogły prowadzić na niektóre zajęcia, no, a przede wszystkim dobrze odpoczywać.

Nowatorstwo szkoły nie dotyczy tylko półinternatu, klas pierwszych i prac domowych — na szczególną uwagę zasługują również metody prowadzenia niektórych lekcji — informują mnie koleżanka inspektor i kolega kierownik.

Tak np. historia odbywa się często na sali... gimnastycznej, gdyż tylko tu może się pomieścić korowód postaci historycznych, które są żywą ilustracją omawianego aktualnie tematu. Dzieci z wielką niecierpliwością oczekują więc lekcji, na chacie, wszechstronna pomoc w ugruntowaniu zdobytej wiedzy, pomoc w kształtowaniu naukowego poglądu na świat. Ta strona pracy ze słuchaczami zajmują się, oprócz kierownictwa UR i wykładowców, samorządy grupowe i samorząd kursu, organizacja ZMS i grupa partyjna.

Wspominałem już, że nie jesteśmy zadowoleni z tego, iż do UR nie przychodzi ci, na których w naszej działalności najbardziej nam zależy. W tym miejscu chciałbym wyjaśnić, że z inicjatywą UR ZMS Ochota zorganizowane zostały tzw. kursy podstawowe połączone ze zdobywaniem kwalifikacji zawodowych. I ta forma szkolenia jest w dalszym ciągu oczekiwaniem w głowie UR Ochota.

Uzyskaliśmy w naszej pracy bardzo poważną pomoc ze strony KD PZPR. Niestety, mimo wszystko, w wielu zakładach pracy nie ma należytego zrozumienia dla tej sprawy. Rady zakładowe i dyrekcje zakładów pracy nie mogą, lub nie chcą, zrozumieć, że tego rodzaju inwestycje w ludzi dokształcających się najlepiej procentują.

Nie można jednak tego uogólniać, ponieważ są i takie zakłady, w których troska o dokształcanie pracowników jest podniesiona do najwyższej rangi, mam na myśli chociażby takie zakłady, jak WSK i Instytut Lotnictwa przy Al. Krakowskiej oraz „A-3” we Włochach.

Gdyby wszystkie zakłady potraktowały tę sprawę tak, jak wyżej wymienione — organizacja zetemesowska zrealizowałaby swój program minimum i maksimum, a zakłady pracy, społeczeństwo nasze otrzymałoby zastępy młodych, pełnowartościowych, świadomych pracowników i obywateli.

mgr CZESŁAW BURCON

JESTEM nauczycielką języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Karpaczu. Uczę trzech rok w klasach od VIII do XI. Co roku byłem wychowawczynią innej klasy, z kolei zmieniały się: jedenasta, później dziesiąta, a w tym roku ósma. Byłam początkowo niezadowolona z tak młodych uczniów, ponieważ zawsze pracowałam ze starszymi. Klasa moja liczy 44 osoby, jest kodyfikacyjna.

Po pierwszych już lekcjach zorientowałam się, że uczniowie moi są aktywni, chętni do nauki i prac społecznych, zainteresowani przedmiotami. Szczególnie dobrze pracowali mi się z nimi na języku polskim. Po pierwszym okresie oceny z tego przedmiotu przedstawiały się następująco: bardzo dobrych 1; dobrych 21; dostatecznych 21; niedostatecznych 1.

Po radzie pedagogicznej i podsumowaniu wyników, dyrektor naszego liceum zaproponowała mi pewnego rodzaju eksperyment w nauczaniu mego przedmiotu polegający na tym, aby w mojej klasie VIII nie stawiać żadnych ocen z odpowiedzi w ciągu okresu. Uczniowie nie będą odpowiadali pod groźbą oceny niedostatecznej i nie będą się jej bać.

Na lekcji wchodzącej w swoją klasę, omówiłam wyniki nauczania za pierwszy okres, a więc pierwszy ocen niedostatecznych, trudności itp. Uczniowie w 70%, wysuwali jako główną przyczynę słabych wyników treść przy odpowiedzi, lek przed oceną niedostateczną. Sama na swoich lekcjach niejednokrotnie to zauważyłam: przeżenie, strach, czerwienie się, płacz itd. Argument moich wychowawców nie był więc bezpodstawny, gdy się zwąży, że są to dzieci w wieku 13—14 lat, często ze środowisk wiejskich, zalekane i przestraszane zmianą oświaty. Pytałam o środki zaradcze, jakie widzą wyjście z sytuacji, co proponują? Wtedy padły propozycje: „żeby nie stawiać dwóch”, że boją się itd.

Ustaliłam wobec tego, że z języka polskiego nie będą stawiać żadnych ocen, założyłam specjalny zeszyt, w którym będą robić notatki po każdej odpowiedzi w sposób opisowy, np. „temat wyczerpany, słownictwo bogate, drobne usterki grammatyczne” itp. Uwagi te będą wpisywać do ich dzienniczek. Uczniowie przyrzekli mi, że będą się uczyć.

Na zebraniu rodziców przedstawiłam swój projekt i eksperyment wszedł w życie.

cie. Muszę przyznać, że obawiałam się wyników, bo co będzie, jeśli na przykład uczniowie przestaną się zupełnie uczyć, jeśli klasówki napiszą niestarannie, jeśli w dyktandzie nie będzie im zależało na poprawnej pisowni i wówczas będzie musiała się uznać za przegraną i przejść na system ocen? Znałymi się przecież z uczniami tylko dwa i pół miesiąca.

Pierwsze lekcje były miłą niespodzianką. Klasa stała się naderwzajemnie aktywna, po prostu wszyscy chcieli odpowiadać, zadania domowe odrabiali sumiennie. Myślałam, że to im się w końcu znudzi. Okazało się jednak, że nie. Zarówno zainteresowali się lekcjami z lektur, jak i gramatyką. Lekture były czytane w 100%. Klasówka, z której nie stawiałam stopni, tylko pisałam uwagi, wykazała duże wiadomości rzeczowe, bardziej wyrobiony styl, mniej błędów ortograficznych. Spostreżłam jeszcze jeden przyjemny objaw, a mianowicie, daleko posuniętą rywalizację między uczniami. „Walczyli” o to, aby mieć jak najwięcej notatek w dzienniczku. Poza tym uczniowie stałi dostatecznie opieką swoich kolegów i starali się nadszarpnąć za poziomem klasy. Muszę przyznać, że moje „osmaki” były bardzo dumne, że właśnie w ich klasie ma miejsce eksperyment. Może to też ich mobilizowało. Wyniki na półrocze były zaskakujące: bardzo dobrych 13; dobrych 12; dostatecznych 19; niedostatecznych nie było.

Jak klasyfikowałam uczniów? Po prostu na podstawie własnych notatek czynionych po każdej odpowiedzi ucznia. Obecnie jest już trzeci okres klasyfikacyjny. W dalszym ciągu prowadzę klasyfikację „bezstopniową”, klasa jest nadal bardzo aktywna, zainteresowana przedmiotem. Proszę wierzyć, że nie zdarzyło się, żeby uczeń nie odrabiał zadania lub nie nauczył się lekcji, chociaż zdaje sobie sprawę, że nie otrzyma oceny niedostatecznej. W klasie trwa walka, nie o to, żeby nie mieć niedostatecznych na okres, ale o oceny bardzo dobre i dobre.

Uczniowie resztą sami orientują się, jak odpowiadają i jakie są ich wyniki. Po ferii świątecznych na przykład, na pierwszym lekcji uczniowie przynoszą mi napisane samodzielnie wypracowania, po dwa — trzy, obszerne, ciekawe, na różne tematy. Jestem zaskoczona, nie kazałam im przecież tego robić. Pytam, co to znaczy i słyszę: „Pani profesor, bo ja bardzo chciałam mieć dobry na półrocze, może pani sprawdzić i zrobić sobie notatkę”.

Byłam mile zdziwiona. Wiemy bowiem dobrze, że nasi uczniowie tak rzadko kuszają inwencję i samodzielność. Okazuje się, że jednak można to czasami uzyskać.

W drugiej równoległej klasie VIII wyniki są o wiele gorsze. Metodę bezstopniową będę stosować do końca roku szkolnego, przyczyniliśmy się do niej, i ja, i moi uczniowie. Wierzę, że przyniesie rezultaty.

Sadzę, że mój artykuł zainteresuje zarówno rodziców, jak i nauczycieli. Nie tylko bowiem rodzice są „od martwienia się dwójkami”, a my od ich stawiania. Każda dwójka dziecka jest równie przykra dla nauczycieli, jak i dla rodziców. Próbuje zatem zwalczać je różnymi metodami.

BARBARA WŁODYGA Karpacz

Sprostowanie

W książce Wandy Dzierżbickiej: „Dzieje jednej szkoły” PZWS Warszawa 1960, zostało mylnie podane (str. 138, ósmy wiersz) nazwisko nauczycielki, która prowadziła lekcję śpiewu wobec przedstawicieli Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania. Zamiast Wanda Kurzejówna powinno być RTA GNUS. Niniejszym tę omyłkę sprostuję.

Wanda Dzierżbicka. 48

Nad programami nauczania

ŚLEDZĄC uważnie dyskusję nad projektem reformy szkolnej, a obecnie nad przygotowaniem do jej realizacji, można stwierdzić, że temat dyskusji dotyczy głównie programów nauczania. Niebagatelna to sprawa i przykładać należy redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, że prawie natychmiast, po ogłoszeniu przez Ministerstwo Oświaty projektów programów i wskazówek metodycznych dla klas V—VIII, zorganizowała dyskusję nad tymi projektami.

Projekty programów nie są na pewno rewolucyjne. Tak jak i reforma szkolna, są one zaplanowane nie na miarę naszych czasów, lecz na miarę naszych możliwości. Dlatego tym większa musi być mobilizacja, tym większy wysiłek.

Obawiać się należy, a raczej cieszyć, że za kilka lat trzeba będzie zmieniać dyskutowane i zatwierdzone dziś programy, np. fizyki czy chemii. Nie należy tego unikać. Programy nie powinny mieć charakteru sztywnego. To nie konstytucja. Im częściej będziemy je nowelizowali, tym lepiej będą przystosowane do życia, do nowych osiągnięć i nowych wymagań. Będzie to najlepszym dowodem, że szkoła nie pozostaje w tyle.

Mozna jeszcze dla dobra sprawy zebrać np. historyków i fizyków, aby pomyśleli, co z programami fizyki można przetrzeć już do historii. Może część działu o maszynach parowych, który będziemy mogli niedługo oglądać tylko w muzeum). A więc: nie unikaj zmian w programach. Życie składa z zapotrzebowania na specjalistów, którzy nie będą konsumentami doświadczeń naukowych, ale inspiratorami, twórcami postępu technicznego. Nie trzeba tu udawać, jak wielkim jest to problemem dla naszego — odrabającego zaległości — kraju, jak olbrzymie zadanie staje przed szkołą.

Od przygotowania młodzieży zależy poziom i ilość absolwentów wyższych uczelni. Nie bez przyczyny sprawa kadr, poziomu naukowego i przygotowania absolwentów do pracy była tematem obrad XI Plenum KC PZPR. Rozum i wiedza idzie w cenie.

Celem zasadniczym jednak jest wychowanie nowego człowieka.

Podkreśliłem wyżej słowo „wychowanie”. Szkoła musi kształtować i charaktery i światopogląd. Związać uczuciowo i ideologicznie młodzież z ustrojem, w którym ona żyje i który będzie budowała. Najważniejsze więc są kadry. Kto i jak będzie uczył? Jak będzie do pracy przygotowywał? Jak głęboka będzie świadomość celu wychowawczego?

Tu naukowcy mają do powiedzenia uniwersyteci, wyższe szkoły pedagogiczne i studia nauczycielskie.

Jeśli chodzi np. o historyków — Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, aby podnieść walory ideologiczne i lepiej przygotować studentów do pracy w szkole, decyduje z 28 lipca 1961 roku, zatwierdziło między innymi następujące zmiany w planie studiów: wprowadzenie przedmiotu „Ustrój Polski Ludowej na tle porównawczym” na I roku studiów; wprowadzenie obowiązkowego wykładu „Geografia podopieczna i polityczna świata współczesnego” na V roku studiów; wprowadzenie obowiązkowego wykładu „Zagadnienia metodologii historii”; wprowadzenie w ramach dotychczasowego wymiaru zajęć z metodyki nauczania historii, obowiązkowych systematycznych zajęć praktycznych w szkole, względnie innej placówce oświatowo-wychowawczej, w proporcji co 50% wymiaru godzin przewidzianych na ćwiczenia tego przedmiotu.

To już dużo, bardzo dużo, ale jeszcze nie wszystko. Zmianie podwładnie ulec dotychczasowy system studenckich praktyk w szkole. Teoretycznie — studenci przygotowani są dobrze z metodyki nauczania, zwłaszcza ci, którzy myślą o pracy pedagogicznej. Ale między teorią a praktyką istnieje, jak wiadomo, zasadnicza różnica. Praktyka to nie tylko prowadzenie lekcji, to organiczne włączenie się do pracy i życia szkoły. A kiedy mają to życie szkoły poznać, rozsmakować się w tym zawodzie? W ciągu trzech tygodni? Kurs motorowy trwa dłużej niż praktyka pedagogiczna. A przecież potrzeba nam do 1980 roku około 200 tysięcy nauczycieli z wyższym wykształceniem. Praktyki trwają więc stanowczo zbyt krótko. Student powinien pracować w szkole przez cały okres, prowadząc 5—6 lekcji tygodniowo. Jest to dostateczny okres czasu na tworzenie zastosowania przyswojonych nauczelnia wiadomości z metodyki nauczania.

Ci zaś, którzy wyrażają chęć pracy w szkole, powinni mieć prawo (czy obowiązek) do całorocznej praktyki w wymiarze — przyjmijmy — 2 godziny tygodniowo. Użył się w ten sposób powożenie, że umiejętności przekazywania wiedzy została w pewnym stopniu opóźniona. Zysk, w postaci zmniejszonej druzgocności, będzie olbrzymi.

Dyskutując o szkole, pamiętać i dbać należy więc przede wszystkim o tych, którzy w niej będą pracowali.

BOGUMIL PALASZ

Jan XXIII wobec problemów współczesności

„BEZUSTANNA WALKA”

„Przegląd Kulturalny”

Na temat: kłopoty z książką czy „kłopoty” z czytelnikiem? — pisał Janina Korotyńska: „Jest rzeczą konieczną wznowienie w większych nakładach wyczerpanych encyklopedii, słowników, poradników, pomocy do nauki języków obcych. Takie pozycje czytelnik musi mieć na własność...”

„Podsumowując ten ujemny bilans dwu ostatnich lat, mogę tylko wywieść następujące ostrzeżenie: jeżeli nie wzrosną nakłady, i to w stopniu widocznym, literatury wszystkich typów: pięknej, społeczno-politycznej, technicznej, naukowej, popularnej i specjalistycznej — a wzrosną na pewno liczby absolwencji wyższych uczelni, szkół ogólnokształcących, zawodowych i podstawowych — czytelnictwo będzie ulegało dalszemu „planowemu” zahamowaniu...”

„Tygodnik Kulturalny”

O płockich paradoksach kulturalnych pisał J. Calkowa.

Płock: „tysięcletni gród, ilicnie na skarpię położony, dawna stolica kraju i województwa, potem do wojny podupadłe miasto szkół i emerytów — wygrał w ten sposób wielką szansę dziejową”. W jaki sposób? Przez zlokalizowanie w Płocku wielkiego przemysłu. Ale? Ale: „nikły zasięg społeczny, rola w zaspokajaniu i rozbudzaniu potrzeb kulturalnych — potencjalnych odbiorców kultury prawie żadna. Pichcenie kultury każdy w swoim tygielku, jakby w ogóle nie się w Płocku nie zmieniło, jakby nie było kombinatu”.

Autorka artykułu, przy wycenianiu wszystkich mankamentów, podkreśla, że wylania się — jej zdaniem — „problem generalnego, kompleksowego przesłania się wszystkich otwartych placówek na terenie miasta i Białej w jeden wielki kombinat oświatowo-rozrywkowy, podporządkowany jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu... Będzie wtedy realna sprawa koordynacji środków finansowych”.

„Nowa Kultura” (nr 8)

Polonistka uniwersytecka stała się tematem trwającej już kilka lat dyskusji. Zabierał w niej głos profesorowie, studenci, pracownicy naukowo-dydaktyczni. W podanym wyżej numerze pisał na ten temat asystent J. Maciejewski, który główne wady dotychczasowego systemu studiów tak określa:

„Brak w programie szeregu niezbędnych przedmiotów, przy jednoczesnej obecności

takich, z których bez specjalnej szkody dla intelektualnego rozwoju studenta dążyć się zrezygnować. Zie rozłożenie materiału w czasie poszczególnych lat studiów. Nieskoordynowanie poszczególnych dyscyplin”.

Na zakończenie, autor podaje propozycję programu studiów, którego jednak nie przytaczamy, odsyłając interesujących się tą sprawą do artykułu pt. „Sprawy polonistki”.

„Argumenty”

Warto zwrócić uwagę na artykuł Stefana Żółkiewskiego — „Problemy kultury masowej”.

„...Kultura masowa, której adresem jest budowniczy socjalizmu, wręcz usługuje zatrzęsce granice sfery pracy i granice sfery wolnego czasu. Opiera się na wspólnych obu stronom doświadczeniach ze sfery pracy i życia społecznego do sfery odpoczynku. Ma to być przede wszystkim kultura pracy, wzrastających kwalifikacji, rosnącej świadomości ideowej i znajomości spraw społecznych”.

„Polityka”

Tadeusz Kotłodziński w artykule „...A życie sobie” omawia sprawę przydziału mieszkań.

Przewidywano przed półtora rokiem, iż do 1965 roku w zasadzie wszyscy mieszkańcy starych, piwnic, suterien i baraków otrzymają mieszkania. To był wrzód, którym przez lata całe nikt nie chciał się zająć, a który teraz zdecydowano się radykalnie przeciąć...

Jak to wychodzi w praktyce — o tym dowiedzieć się można po przeczytaniu całego artykułu.

W tym samym numerze „Polityki” historyk, Józef Lewandowski, polemizuje ze Stefanem Arskim na temat jego książki — „Mój pierwszy brygada”. J. Lewandowski wyśmiewa zastrzeżenia na temat metodologii stosowanej przez Arskiego.

„Życie Literackie”

O sprawie emerytów, emerytur i sposobie pożegnania ludzi, którzy przestają pracować, piszą korespondenci F. Strojowski i L. Getz.

F. Strojowski: „Praktycznie wychodzi na to, że człowiek przechodzący na emeryturę traci wolność i prawo do pracy, która — jak już powiedziałem — nikomu nie odbiera posady i chleba. W czym i w jakim interesie zostały podjęte tego rodzaju postanowienia...?” (s.l.)

Nauczyciel i ludzie

— Pięć par skarpet kosztuje 105 zł. Ile zapłacimy za 3 pary?

Mocne pukanie zapłazowało ostatnie słowa. Nauczycielka zbliżyła się do drzwi. Na progu stał młody mężczyzna w szarym płaszczu.

— Pani pozwolił bym mną przed szkołę — rzekł tonem nieznośnym sprzeciwu. — Chwilczkę. Dzieci, zapisać temat w zeszytach, zaraz wrócę. Słucham pana, o co chodzi?

— Zaraz pani zobaczy. — Przed szkołą stała granatowa, zakurzona „Warszawa”. Blondyn tłumaczył gorączkowo:

— Jechaliśmy przez Waszą wioskę, gdy jakiś mały chłopak rzucił kamieniem w szybę: było nas czterech — jeden w okularach, szczęście, że nie się zleżało nie stało...

— Czy to nasz uczeń? — nauczycielka z trudem opanowała zdenerwowanie.

— Tak, zaraz go pani zobaczy. Rzeczywiście, drugi pasażer prowadził małego, zapłakanego chłopca. Był to Staszek z IV kl.

— Staszku, jak mogłeś tak postąpić? Tyle razy powtarza się wam, jak trzeba wracać do domu i jak zachowywać się na ulicy. Czy nie wiesz, co mogło się wydarzyć?

Chłopiec nie odpowiadał, tylko płakał coraz żłośniejsze.

— Trzeba go odebrać do domu, taty do oca, przecież to chuliganstwo! — blondyn aż drżał z oburzenia.

Do domu nie ma sensu jechać: ojciec do pracy, a z matką pan nie nie załatwi. Bardzo przepraszamy za ten incydent, jest nam naprawdę przykro.

Pani Alicja chciała dodać, że Staszek mieszka w sąsiedniej wiosce, ale czy ten fakt coś zmieni?

Podróżny zauważył jej zmieszanie i cokolwiek zląkł się:

— No tak, my wiemy, że nauczyciel pracuje nad tymi niepomianami, ale jacyż go... Nie dokończył i wymownie machnął ręką.

Po chwili „Warszawa” zniknęła w tunelach kurzu, a zgnębiona pani Alicja ze Staszkiem wróciła do klasy, gdzie dzieci kończyły zadanie. Zawsze jest winny nauczyciel — myślała z gorzkością.

Staszek jest dzieckiem trudnym, ale gdy się wie, w jakich warunkach żyje, gdzie spędza czas wolny od nauki i jaka jest „opieka domowa”... A swoją drogą sprawę rozbiłszy szybko będzie załatwiona: omówię ten wypadek na apel, w niedzielę pójdę do oca Staszka i jeszcze parę słów na zebraniu Kola Rodzicielskiego...

W tej chwili przypomniała sobie wydarzenie sprzed kilku dni.

Oto jedna z matek ostro zaprotestowała, gdy starsi chłopcy (z polecenia nauczycielki) wracali razem do domu z niesfornym Maciem.

— Niech pan poza szkołą dzieci nie pilnuje, bo tam już pani nic do nich nie ma — oświadczyła stanowczo.

Pani Alicja wie, że podobne stanowisko podzielała i inni rodzice.

A więc jak? Jedni uważają, że rola szkoły kończy się poza jej murami, zaś drudzy, że nauczyciel jest zawsze i wszędzie odpowiedzialny za każdy wybryk dziecka...

Po skończeniu lekcji podzieliła: — Przypominam, że dzieci idą do domu spokojnie jedną szosą drogi. Nie czeplą się żadnych pojazdów i nikogo nie zaczepiają. A ty, Stasiu, zostań jeszcze. Porozmawiamy o dzisiejszym wypadku.

K. PIETRASZKIEWICZ

Ze s obcymi językami krucho? A tamci bez przerwy: „Panta rei”, „Non omnis moriar”, „Farwell, Mrs. Iza”. I w przerwie po polsku: „Ale jej zażyczył, dobrze jej tak, czegoś mi życzył do byle kogol Ty, to „Non omnis moriar” znalazł u Napoleona?” „U jakiego Napoleona?” „No wszystko jedno: u tego Rzeckiego, chciałem powiedzieć: „U niego”. „No i co?” „A co ma być”, „Wykutował”. „Dwa tomy nagryzmolił i na końcu wszystkich

ich rozleciał. Nie mógł tego w trzech zdaniach powiedzieć? „Może i mógł, ale wtedy nie mielibyśmy lektury obowiązkowej”.

— Przerwa, chłopaki. Zastępcy mam sobie coś. „My Bonny is over the ocean”. Fajnie. A teraz: „Ja brałi sredi skal, ja w sniegach zamierał”. Czekajcie, je szcze te Pijawki: „Le soleil a choisi mon pays”. Ona wymawia to inaczej. Mówiłem wam, żeby wziąć adapter. Z moim starym krzyż pański. Marzy o telewizorze, a zwyciężając adaptera nie chce synowi zaufundować. Czekajcie, znajdzie na nie niego sposób. No, jak? Jedziemy dalej?

„Die schwarze Augen, die sagen nein, die meinen ja, ach, ach, ach”. Zaczynamy, chłopaki, powoli. Muszę, wicie, wkuć ten wiersz Tuwima o szkole. Jak rąbnę po łacinie: „Szkolo, szkolo, gdy cię wspominał, czy mam pełne łez. Gallia est omnis divisa in partes tres...”

— Po jakiego licha? Przecież C. nie mówił, żeby na pamięć. — Nie mówię, ale ja sam chcę. Uwaga, mówię to jakiejś babce przy oku-

CZASY, w których żyjemy, charakteryzują ogromną dynamiką polityczną i cywilizacyjną. Odpowiedzialność za losy współczesnego świata obciąża w równym stopniu ludzi o różnych poglądach. Z niej zaś wypływa moralny obowiązek posiadania bodaj niewielkiego kapitału wiedzy o tych zrywnikach, które w sposób mniej czy bardziej bezpośredni kształtują otaczającą nas rzeczywistość. Tak ma się np. sprawa z Watykanem. Wpływ jego na losy świata jest oczywiście dużo mniejszy, niż jego ambicje w tym kierunku, niemniej działalność tego politycznego ośrodka nie pozostaje bez pewnego wpływu na czołowe zagadnienia naszych czasów.

Kościół katolicki nie zdołał utrzymać swych szeregów przed wtargnięciem nowych, nurtujących ludzkostę prądów, jakkolwiek bronił się przed nimi długo i z uporem godnym lepszej sprawy. Socjalizm na jednej trzeciej kuli ziemskiej, groźba utraty większości „państw misyjnych”, uważających Kościół za agenturę kolonializmu, potęgająca się dechrystianizacja proletariatu tradycyjnie chrześcijańskich państw kapitalistycznych — to zjawiska zbyt groźne w swej wymowie, by Kościół mógł je ignorować.

Czy Watykan zdał sobie sprawę z powagi sytuacji i zaczął szukać nowych dróg? W jakim stopniu drogi te są rzeczywiste nowe i ku czemu zmierzają? Tym zagadnieniem poświęcona jest książka Stanisława Markiewicza „Jan XXIII wobec problemów współczesności”.

Dalszy ciąg książki to szczegółowy i dokładny przegląd wydarzeń w ciągu 42 miesięcy pontyfikatu nowego papieża. Autor wychodzi z założenia, że wybór kardynała Roncalli był wynikiem konkretnego układu sił i zapoczątkował nowy okres w historii Watykanu. Już w latach pontyfikatu Piusa XII w kołach watykańskich zaczęły rozgłaszać się głosy

o konieczności przystosowania Kościoła do wymogów współczesnego życia. Kuria rzymska jednak, na czele z ówczesnym papieżem, nieustępliwie walczyła przeciwko postępowi. Stanisław Markiewicza przytacza w swojej książce fragment artykułu Palmiro Togliattiego: który tak ocenia zmarłego papieża:

„Wzięmy pod uwagę zwłaszcza jego przemówienia, dokumenty, wystąpienia, które nawoływały, jak to wszyscy pamiętamy, do głównych kampanii, do mobilizacji i do „odbicia straconych pozycji” z jednej strony, do potępienia i nienawiści z drugiej...”

Po wstąpieniu na tron papieski Jana XXIII tłumione dotychczas sprężność ujawniły się. Do głosu doszli ci, którzy widzieli nieodpartą konieczność zmian. O tym jednak, że zmiany te wbrew pozorom nie miały dotyczyć istoty reakcyjnej polityki Watykanu, a tylko taktyki, środków i form, pisał również autor książki w sposób przekonujący i odpowiednio udokumentowany.

Przy czytaniu książki Markiewicza uznajemy budzi skrupulatność i docieklność autora. Na marginesie należy dodać, że Markiewicz występuje przeciw określeniu takich czy innych tendencji w polityce Watykanu jako „postępowych” i „reakcyjnych”, bo zróżnicowania w łonie Watykanu to zróżnicowania w łonie deklarowanej prawicy, używanie więc tych terminów nie oddaje istoty sytuacji i może wprowadzać w błąd.

Pisząc o zaangażowaniu Watykanu w pokojowe inicjatywy autor wskazuje, że należy to zaangażowanie docenić i wykorzystać. Uzasadniając to stanowisko m. in. końcowe słowa książki:

„Watykan jest nieodłączną częścią świata kapitalistycznego, który jak długo będzie istniał, tak długo toczyć będzie ze światem socjalizmu walkę ideologiczną i polityczną. Idzie jednak o to, by walka ta nie doprowadziła do termojądrowej katastrofy”.

Rynek księgarski wzbogacił się o nową wartościową pozycję, która z uwagi na swą wartość dokumentarną i wymowę polityczną, warta jest uważnej lektury.

(lk)

Ogłoszenia drobne

Zgubiono legitymację służbową nr 854 wystawioną przez Inspektora Oświaty w Nowym Targu, na nazwisko Zofia Robak. 44

Zgubiono tabliczkę motocyklową RM 6946, pow. Ropczycy, Świętów. 45

Dawno szkolne elektryczne, Korytarzowe, podwórzne naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice - Szopienice, Sienkiewicza 2. K-6-9

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68.

Szkolne audycje telewizyjne

Sroda, 8.III, godz. 11.00. MAGAZYN Z KRAJU I ZE SWIATA „PANORAMA” dla klas VII i XI.

Czwartek, 9.III, godz. 11.45. HISTORIA dla klas VII, pt. „O CHŁEB I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA”.

Piatek, 8.III, godz. 11.00. „BUDUJEMY DOM” z cyklu: „Kłopoty Tomka i Romka” dla klas III i IV.

Sobota, 9.III, godz. 9.35. BOTANIKA dla klas V pt. „DLACZEGO GRZYBY NIE SA ZIELONE?”.

PYTANIA * ODPOWIEDZI INTERWENCJE

Wydział Oświaty i Kultury przysłał mi wezwanie na kontrolne badanie lekarskie (sedycja rentgenowskie płuca). Opłaty za dojazd na badania wynoszą 16,80 zł. Czy przysługuje mi zwrot kosztów podróży oraz diety?

Wyjazd na przymusowe okresowe badania lekarskie nie miał charakteru podróży służbowej i dlatego też nie przysługuje Koledze zwrot kosztów podróży ani diety.

*

W szkole naszej na polecenie kierownictwa przeprowadziliśmy inwentaryzację majątku szkolnego. Praca trwała kilkanaście godzin. Czy przysługuje nam wynagrodzenie za tę pracę?

W myśl wyjaśnienia Ministerstwa Finansów, Departament Budżetu Państwa (z dnia 31 grudnia 1957 roku), sporządzone inwentaryzacji należy do pracowników administracyjnych zatrudnionych w danej jednostce, którzy wykonują tę pracę nieodpłatnie. W przypadku, gdy personel administracyjny jest zbyt szczerzy, albo w ogóle go brak, zachodzi konieczność skierowania do prac inwentaryzacyjnych personelu, do którego obowiązków nie należy wykonywanie tych czynności, (np. pracowników pedagogicznych, naukowych). Mogą im być zlecone prace inwentaryzacyjne odpłatnie w ramach istniejącego bezosobowego funduszu plac.

*

Jestem nauczycielem niekwalifikowanym. Zarabiam obecnie 800 zł. Ubiegam się o uzyskanie kredytu bankowego w kwocie 70 000 zł na odbudowę domu mieszkalnego. Czy mam szansę na uzyskanie tego kredytu?

Shanse na uzyskanie kredytu bankowego w kwocie 70 000 zł na odbudowę domu mieszkalnego przy uposażeniu w kwocie 800 zł są niewielkie, mimo to należy wniosek zgłosić, gdyż Komisja Kwalifikacyjna ma możliwość zakwalifikowania wniosku.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 6-34-26, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263. 264. Godziny przyjęć: Kolegium: mgr Kazimierz Wojechowski, naczelny redaktor, godz. 12-15. Stanisław Brzozowski — sekretarz redakcji — godz. 11-15. Wydawca: Wydawnictwo „PRASA KRAJOWA” RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57. Ceny ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm, nekrologi 12 zł za 1 cm, drobne handlowe 3 zł, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przelać z góry należność na konto PKO nr 1-6-10024 CXP i W. „Ruch” Warszawa, ul. Wiejska 12. Cena prenumeraty kwartalnej 12 zł, półrocznej 21 zł, rocznej 31 zł 20.

Nauczycielskim! Prosimy o wyrażenie pismem zgłoszenia o zamówieniu. Zamówienia, nieopłacone na prenumeratę przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego kwartałny okres prenumeraty urzędy pocztowe, listonosze i placówki „Ruchu”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10024 CXP i W. „Ruch” Warszawa, ul. Wiejska 12. Cena prenumeraty kwartalnej 12 zł, półrocznej 21 zł, rocznej 31 zł 20.

Prenumerata za granicę jest o 40% droższa. Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartałny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 12, nr Biura PKO 1-6-10024 nr telefonu 8-49-58.

Przykłady do drukowania: „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 12. Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Między Zam. 1139 L-64



Chyba tu jest nasza szkoła?



A teraz otwieramy okna na pięć minut gimnastyki śródlekcyjnej

Poligłoci

— Mama da spokój. Niech lepiej posłucha, ile to trzeba się namęczyć, żeby takie coś spamiętać, mama to by nigdy ze swojej głowy, o.

— Cezare! Dum haec geruntur magnis itineribus ku śmierci plynę.”

— Skaranie. A to jest śmierci was uczą, czyż tak ino zblagować?

— Uczą, a co, żal się mamie zrobić? Pewnie, Mama o głupstwo gotowa nie wie, gdzież jak rzuć zrobić. A my tu magnis itineribus ku śmierci plynęmy. We trzech, z nimi. A wie mama, kto to powiedział? Ważny poeta: Tuwim.

— Ty wszystko wiesz. No już dobrze, uczta się, chłopaki.

— Ech, z mamą tak zawsze. Takie miał nazwisko: Tuwim.

— Trzaśnięcie drzwi i ryk.

— Syzysielisze? Mam pierwszorzędną przykłąd na qui pro quo. Może nie? Z życia. Srm C. lepszego by nie wymyślił. Piszemy. Tss. Bo co? Myślicie, że podśuchuje? Niech sobie. Honny soit qui mal y pense.